Na ile pamiętam

...





Pani[illegible]zyzna skończyła się po I wojnie jak chłopi wyszli 11
z kosami i wygonili tych co rozebrali Polskę. Elle
dziedzice i pałace jeszcze były i te ludzie co u nich
pracowali wiernie służyli. Jak miałam 16 może 17
lat w kościołach oddalonych od nas były odpusty
chodziliśmy pieszo do Szydłowca Borkowic Skrzyńs=
ka Niekłania Odrąwonza. Gdyśmy byli w Szydłowcu
była pogoda potem zachmurzyło się zaczęliśmy iść
krótszą drogą minęliśmy Iwoskę nie było jeszcze
deszczu myśleliśmy że jeszcze dojdziemy do drugiej
zaczął deszcz padać tak my zmokli wyglądaliśmy
okropnie. Gdyśmy doszli do Chlewisk mieliśmy znajom
Chlewisk co idzie drogą do Stefankowa przyjechał
wierny sługa na koniu miał dużego psa
prosiliśmy się żeby nas puścił ale powiedział że
jak która wyjedzie na drogę to popamięta

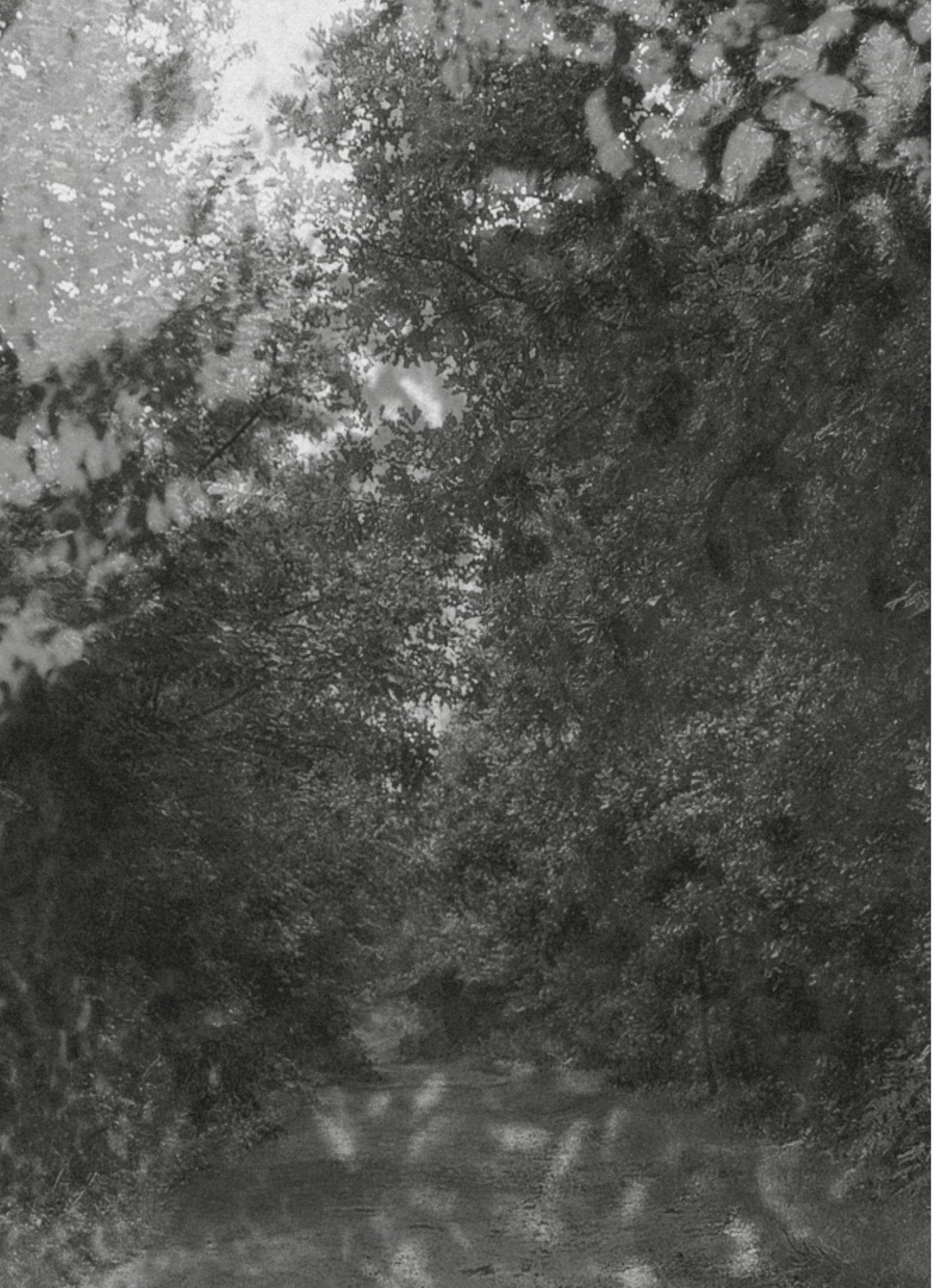

prowadził nas przed sobą a my wciąż się prosili
żeby nas puścił puścił nas ~~inną~~ inną drogą
co się konczyła niedługo wioska i za to żesmy
mu podziekowali. dziedzyce wyjechali przed
drugą Wojną światową. Pola rozdali czy
sprzedali zaczeli się ludzie budować na tych
polach. Jak ludzie gospodarowali na tych
polach wolno było przechodzić.
lasem trza było tak pilnować jak p.
na tej łące jakiby była przeszła tylko na teren
państwowy jeździł gajowy na koniu z psem
to zaraz zapisywał na karę trza było zapłacić
albo odrobić na polu nie wolno było iść do lasu
na jagody ani na grzyby trzeba było mieć
kartę wstępu do lasu i za tą kartę zapłasić
teraz wchodzi się do lasu bez karty gajowy jest
pilnuje tylko lasu, jagut i grzybów nie.


15
14



16 17

To były piękne tereny i w s z y s t k o było
uprawione! Jak teraz gdzieś dalej poje-
dziemy, to z^{a}c^{h}w^{y}c^{a} mnie, JAK
u p o r z ą d k o w a n y i u p r a w i a n y
jest teren..... a l ɘ!
Widzę monokulturę ! ! ! . . .
Rzepak i rzepak ! ! ! . . .
A u nas

? ? ? . . .

Była



Była szachownica, p r z e piękna szachownica! Teraz tam jest inny krajobraz, teraz to jest tam tak pozarastane ...Kiedyś to tam było WSZYSTKO pięknie uprawione, to była piękna perspektywa, po prostu c u d n e pejzaże! Nowinki na górze, po przeciwnej stronie Wola Kuraszowa, piękna panorama! ↖ Tutaj ziemniaki, a tu było zboże ↴, → tam był len! Łąki, sady, klapsy$_{\text{rosły}}$A wszędzie były te pola uprawne! Las, to wtedy był tylko tam ↗(gdzie lipa stała). Tu ↓ za chałupą była brzezina, a tak to były ugory$_{\text{myśmy tam paśli krowy}}$było cudnie, naprawdę! Wieś była p r z e p i ę k n a , tych domów było dużo więcej.

A teraz?

w i a d

Tata: a

A było pięknie, była taka perspektywa!
Jak się wyszło od Czerwonków, to się miało taką panoramę!Na Bryzgów, na Kalapatów, czy Rusinów. To było takie wrażenie, jakby się w górach mieszkało! Albo na przykład jak się szło w stronę Mastelarza, to po całej prawej stronie Worpów była Niwka, to znaczy ugór. Nie wiem czyja to ziemia była, ale porośnięta taką krótką trawą, mleczakami, którymi krowy się pasły. Szła ona aż od← Julkowego lasu, aż do→ rzeczki. I na tej Niwce człowiek tam spędził żywot niesłychany, naprawdę! Bo ja tam pasałam krowy, ale i z chłopakami graliśmy tam w: 1 kiedy, 2 ~~kiedy~~, 3 ~~kiedy~~, 4 wtorek i jeszcze ~~kiedy~~. Do dnia dzisiejszego mam bliznę. ~~Nie pamiętam~~, czemu się tym kijem rzucało, ale no znak pod skórą wyczuwamdo dziś..

To jest miejscowość, gdzie człowiek się urodził.....Powiem Ci, że ja bardzo dużo pamiętam, z tym że ta moja pamięć będzie bardzo wybiórcza <<< i będzie dotyczyła takich epizodów raczej śmiesznych.

Za moich czasów to my żeśmy tam na wsi bramki, boisko robili! Różne sporty były uprawiane___rzuty oszczepem, i nie tylko! Pamiętam jak deszcz/// padał, to wtedy zawody były, kto pierwszy będzie żaby ŁAPAĆ!. I to jeszcze w latach 80. Ja z Markiem Józi i Wojtkiem Maślikowskim żeśmy je łapali, tak samo i raki!

W szkole też ~~nie~~ mieliśmy jako takiej sali gimnastycznej, ale dzieci na wsi były bardzo sprawne, bo nie mając możliwości, same sobie wymyślały atrakcje. No na przykład krowy się pasłona rykach [i] łąkach, a my dwa kije poprzeczka i skoki wzwyż były.

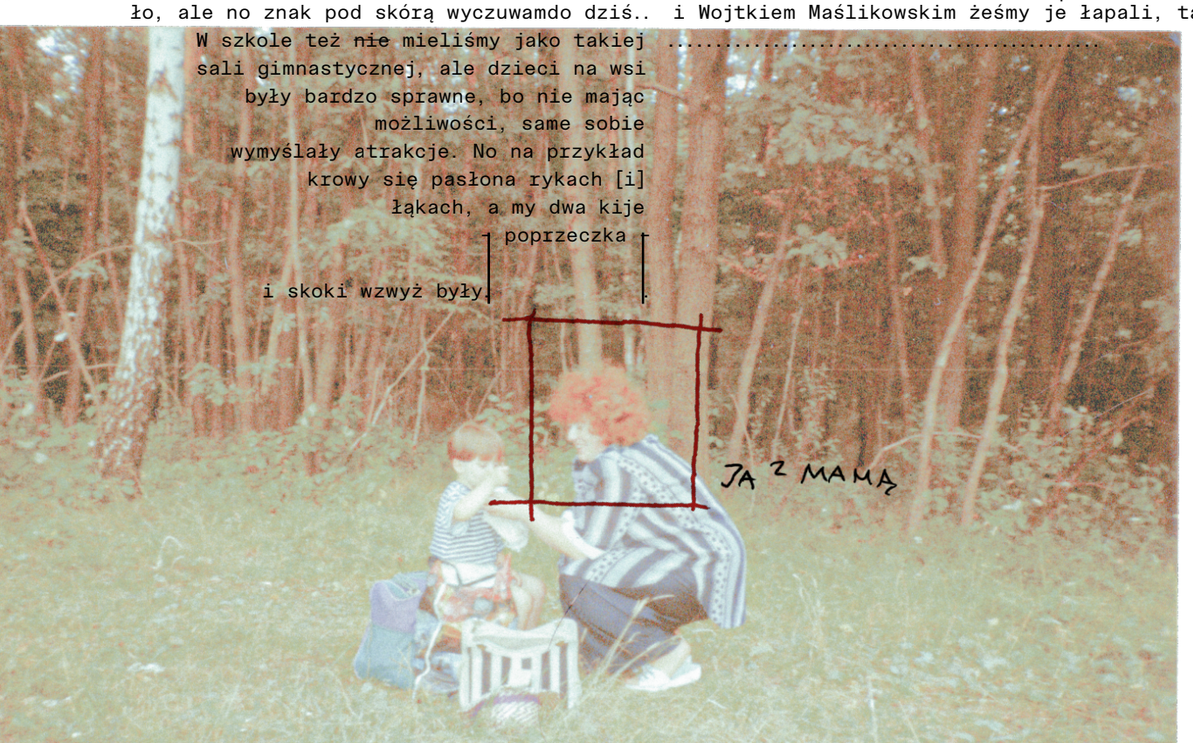

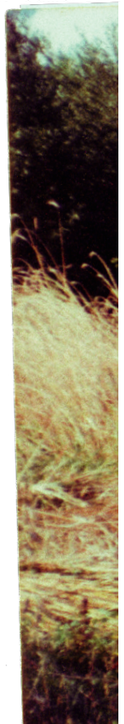



p i s a ł a
A n i e l a

p a n i





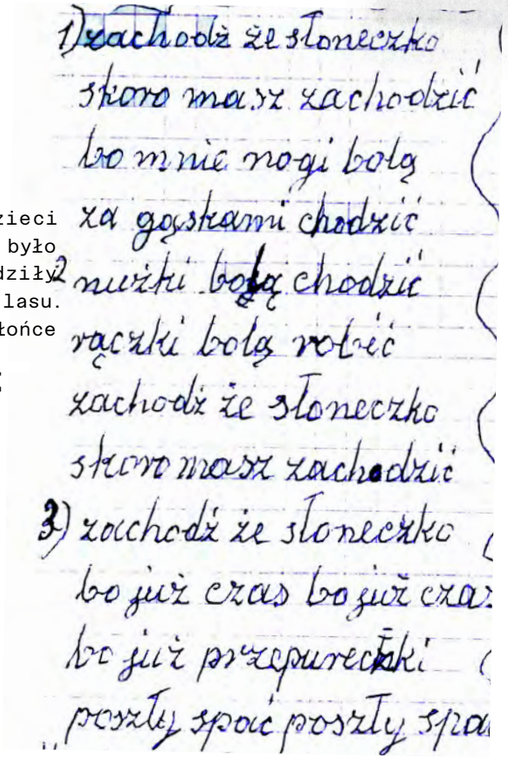

1) Zachodź że słoneczko
skoro masz zachodzić
bo mnie nogi bolą
za gąskami chodzić
2) nużki bolą chodzić
rączki bolą robić
zachodź że słoneczko
skoro masz zachodzić
3) zachodź że słoneczko
bo już czas bo już cza
bo już przepureczki
poszły spać poszły spa

“ „ Jak miałam 6 albo 7 lat i inne dzieci poszliśmy gęsi na pastwiskach trza było pilnować cały dzień bo lisy wychodziły z lasu zabierały gęsi i uciekały do lasu. Po zbiorze paśliśmy na polach gdy słońce zbliżało się do zachodu śpiewaliśmy :

4 nie poszły nie poszły
to jeszcze kukogą
jeszcze gąsiareczki
na polach siedzą


leciały gąseczki
przez las szydłowiecki
zbieraj dziewczę pierka
będą poduseczki

60



60 LAT ...

PODWÓRKO ~~W~~ DOMU TATY



BABCIA CELINKA



Zdzisława: Pamiętam była niedziela pięknie było. Na podwórku była wiśnia, nie wiem czy ona tam jeszcze jest ta wiśnia której fragment został to była druga tam była taka stara.....inna. Niedziela popołudnie, wszyscy siedzą, bo tak, ~~nie było~~ telewizji, żadnych rozrywek, więc ludzie się po prostu schodzili i opowiadali sobie różne rzeczy [i stąd właśnie człowiek niektóre rzeczy wie, na przykład te, z którymi nie miał do czynienia ale właśnie z opowieści zapamiętał].....

.....



..... Teraz to nie ma nic.
Bo teraz?

T U

wnuczka pani Anieli, J o a n n a :
Przesyłam wspomnienia, które napisała kiedyś
babcia na moją prośbę, by spisała mi wydarzenia
z jej życia
„ .....i.z.czasów.wojny.
.....
nie stawiałam jej żadnych pytań. napisała to, co
.....
. .....
. .....
. .....
. .....
. ..... uważała za słuszne.
jest to taki kolaż
bardzo różnych obrazków z jej życia. „

DIABEŁ

muwi

nie dbają o nas żeśmy jeś dawali partyzantom żeśmy
przeżyli taki strach do sklepu żeby kupić coś do jedzenia
mamy 700 albo i więcej metrów do przystanku autobusu
mamy więcej jak 2 km. Jak chorowałam odwoziło mnie
pogotowie ten pan powiedział niech pani z tong ucieka
bo tu djabeł dobranoc muwi ja muwiłam gdzie mam
uciec jakby to mieszkanie było na kułkach może
jaki wielki dźwig by go przesunoł. Jak mąż chorował
wywoziliśmy do Kochanowo traktorem do pogotowia.
Jak sołtysa wybierali na Kochanowie pani co ma męża
z Nowinek upomniała się żeby poprawić drogę na
Nowinki druga z Kochanowa powiedziała ~~x~~ droga
do nas nie potrzebna bo są starzy ludzie. stary to jest
pies na łoncuchu a chłowiek w podeszłym wieku to mu się
należy szacunek

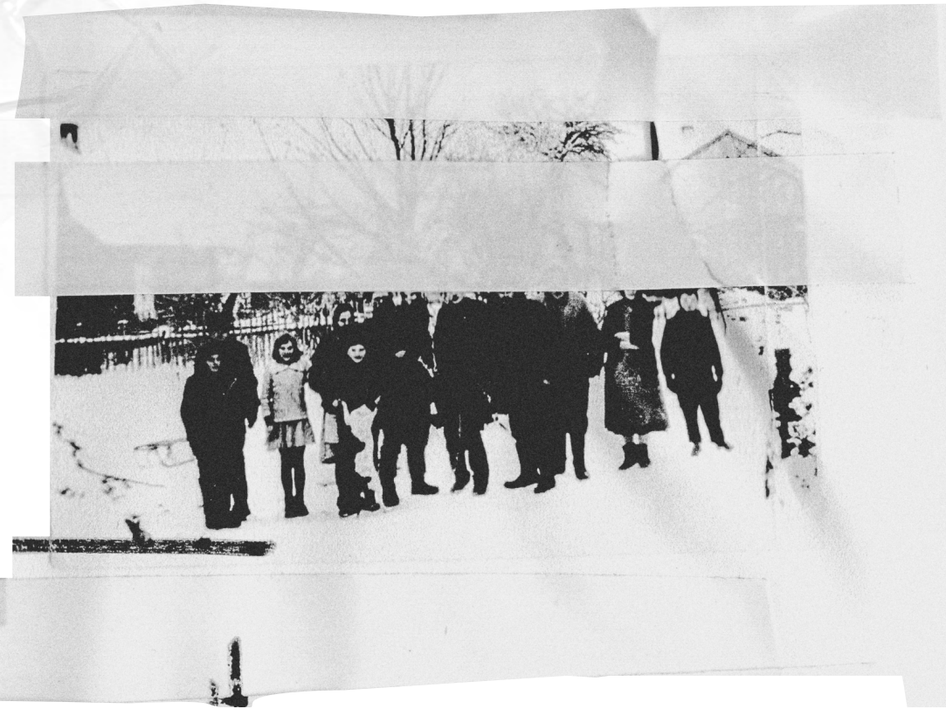

Ludzie co byli spaleni wyjechali
na ziemię odzyskane. Kto był nie spalony tośmy zostali

DOBRA NOC



Przed wojną nie było autobusów nie było radyja ani telewizorów
ludzie po pracy w polu schodzili się na podwórku rozmawiali
o różnych problemach lepiej się szanowali były konie co robili
w polu. chowali krowy świnki gęsi kury trochę sprzedawali
trochę mieli dla siebie ~~pow~~ niektórych wsiach były muzykanty
grali na charmonji skrzypcach i bębenku schodzili się ludzie

pięniędzy. Ale się dzieje w Polsce jak by była robota
to młodzi ludzie pośli by do roboty mieli pieniądze na swoją
potrzebę po pracy chcieli by odpocząć. Teraz każdy zamyka
się w swoim domu boi się wyjść na podwórko
smutny jest żywot staruszka

1

d o m t a t y

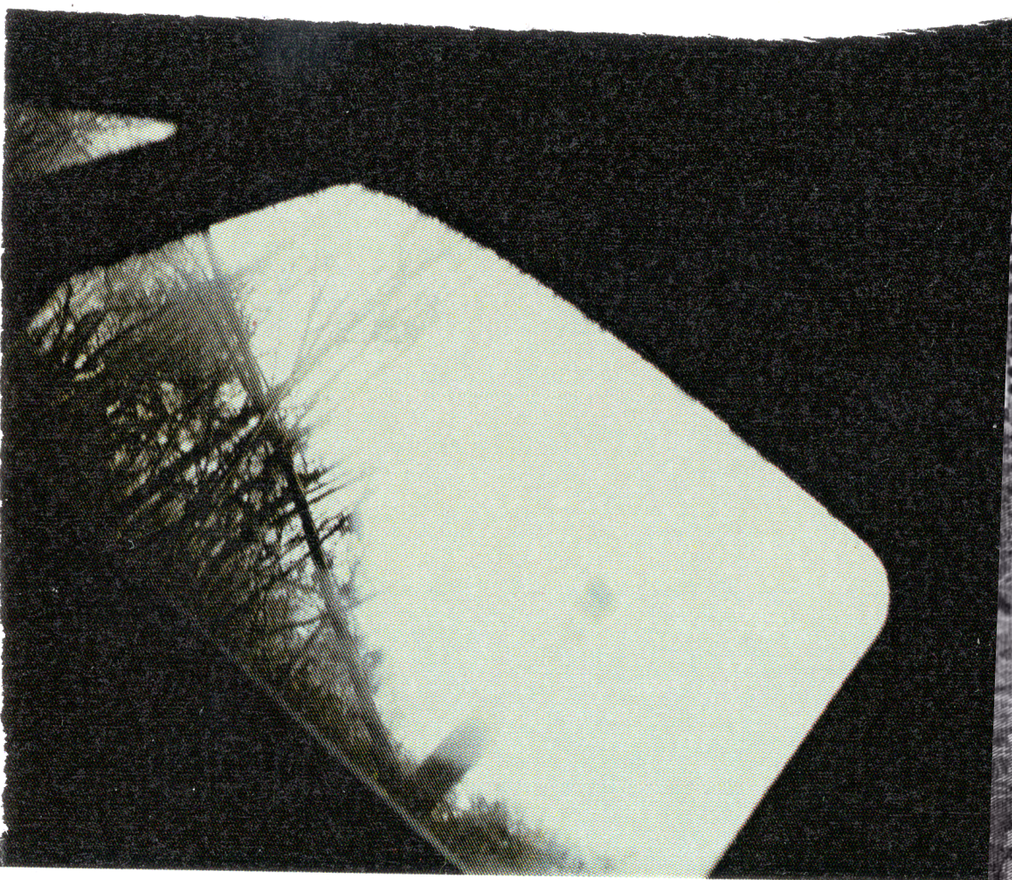

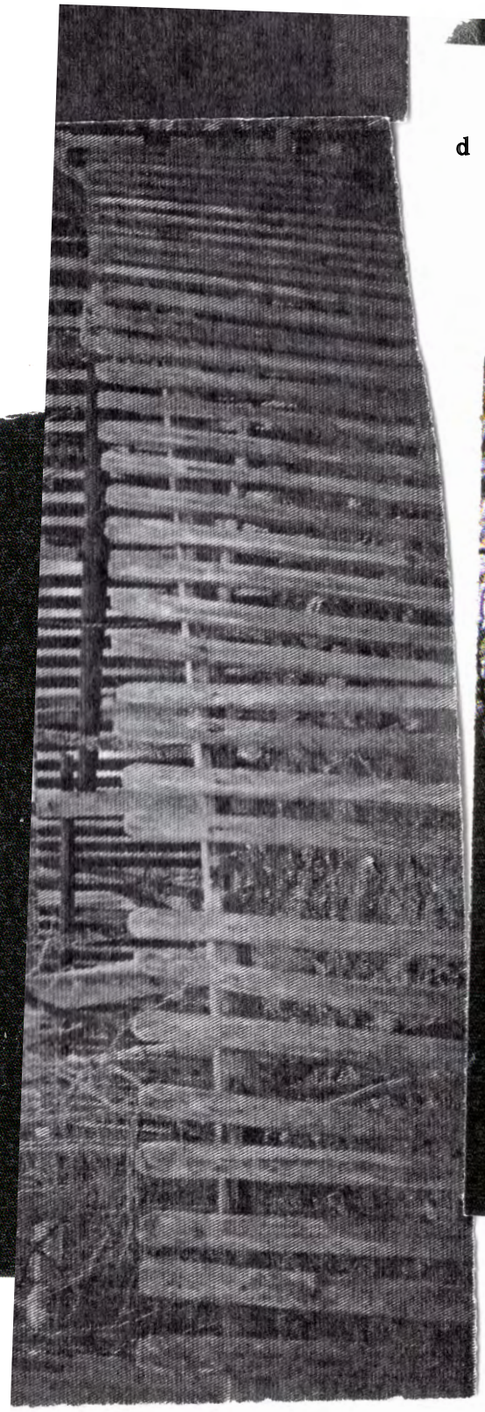

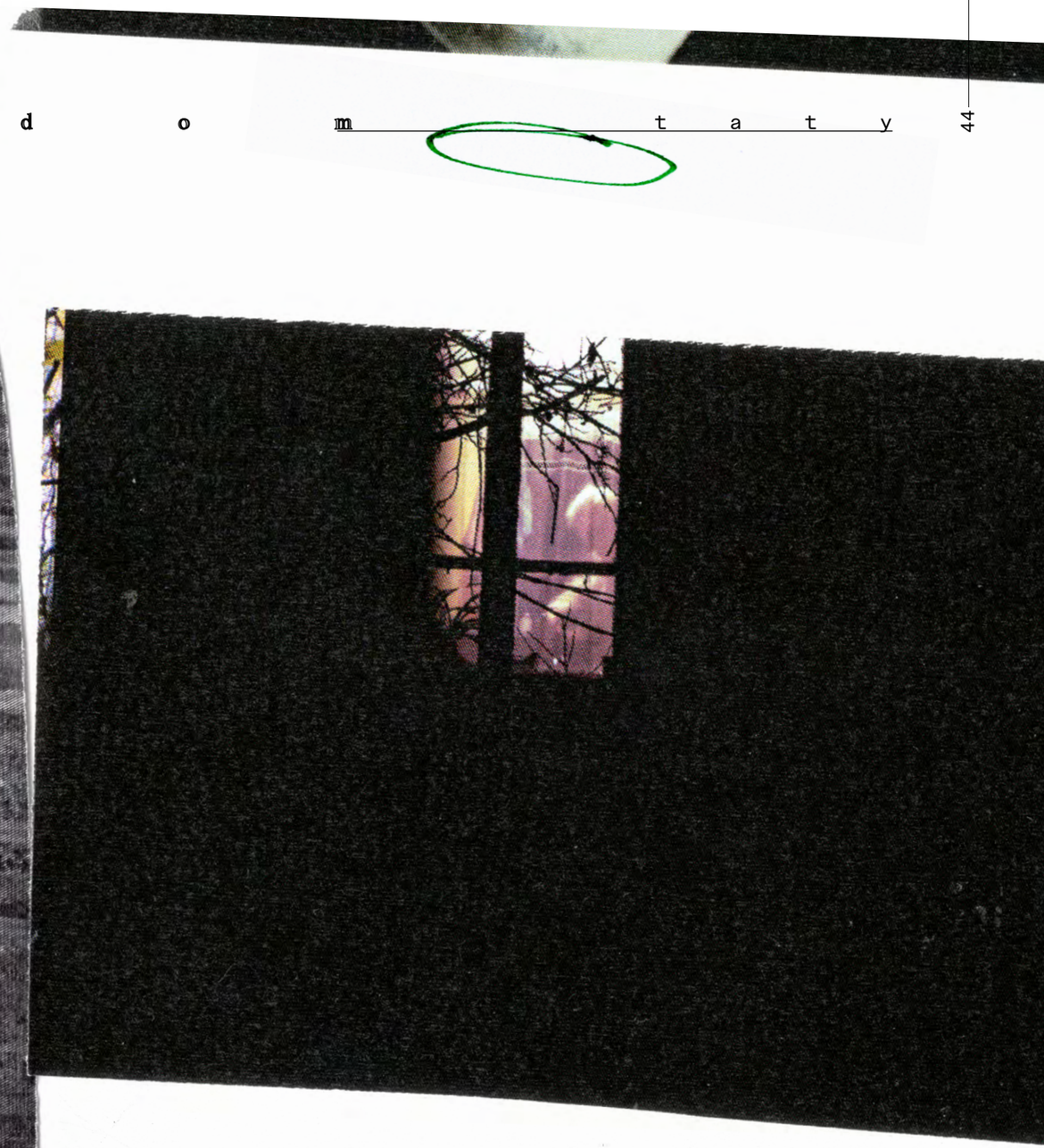



Nasz dom był pobudowany tuż przed wojną. Tak wypada z opowiadań taty, bo już w czasie wojny tych partyzantów ojciec tam przyjmował w tym naszym pokoju. Problemów było tyle samo, może i więcej, ale jakoś człowiek tak się nie spieszył. A to się sprzęgło len, to wełnę, to się zbierały kobitki, miały te kądziele i siedziały na ławce no i sprzęgły i gadały. Najgorzej to było jak o duchach, bo jak sobie **przypomnę** jak już leżałam w łóżku, a obok takie opowieści, no to straszne było, Boże! Później bałam się nocą wejść do pokoju, bo przecież jeszcze wtedy

na Nowinkach

światła nie było!

Były opowieści także i wojenne, bo to duże przeżycie było, więc ludzie wracali do tego i gadali o tym.

Moja mama Biedrzycka mówiła, że gdyby nie dziadek Marcin który po prostu nie pozwolił jej sie uczyć bo musiał mieć ręce do pracy to może w tamtych czasach byłaby teraz wielce wykształcona! Nauczycielka przychodziła do dziadka i prosiła, żeby ten pozwolił jej chodzić do szkoły, bo była wielce uzdolniona, a dziadek jej powiedział, że n i e będzie chodzić, bo kto będzie pracować?! Nacisk był, bo musiał być! Nie było traktorów, tylko wszystko musiał człowiek zrobić sobą - czyli jak miał tam dwóch chłopaków i trzy dziewuchy, to już miał czym robić

!

z t a t ą

: W tym starym domu w lesie, u wujostwa jak sie okazuje, to pamiętam że mama tam w tym piecu chleb piekła. To jak i każda rzecz tam została doprowadzona do ruiny, ale pamiętam, że piec byl tak dobry, że jak juz wszystko upadało, to on nadal był aktywny. Jak ojciec zmarł to się wszystko zawaliło, ludzie przyszli i rozkradli i wszystko uległo jakiejś tam defraudacji losowej, wydawało się że nie dało się temu zapobiec.

.....

.....

To pewnie i po części jakby moja w tym wina, bo kto inny mógł tego dopilnować

To pewnie i po części jakby moja w tym wina, bo kto inny mógł tego dopilnować

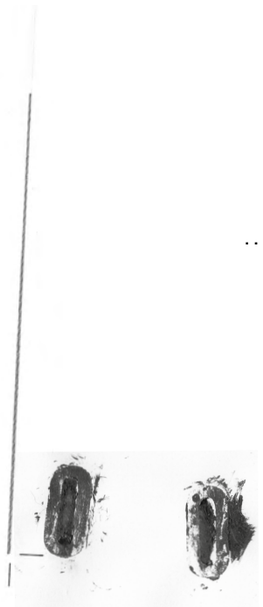

Wiesz, to taka niefrasobliwość spadkobierców, prawda? Wydaje się, że to się do niczego nie przyda, że to jest takie zbędne,że to jest takim balastem którym wręcz człowiek musi się zajmować. I człowiek to odrzuca, a później po latach mówi, o ale człowiek był głupi, trzeba było to zachować, mieć jednak jakiś stosunek inny do tego, może jednak to, co najważniejsze, to co najcenniejsze mimo wszystko przetrzymać, mimo wszystko o to zadbać.

.....

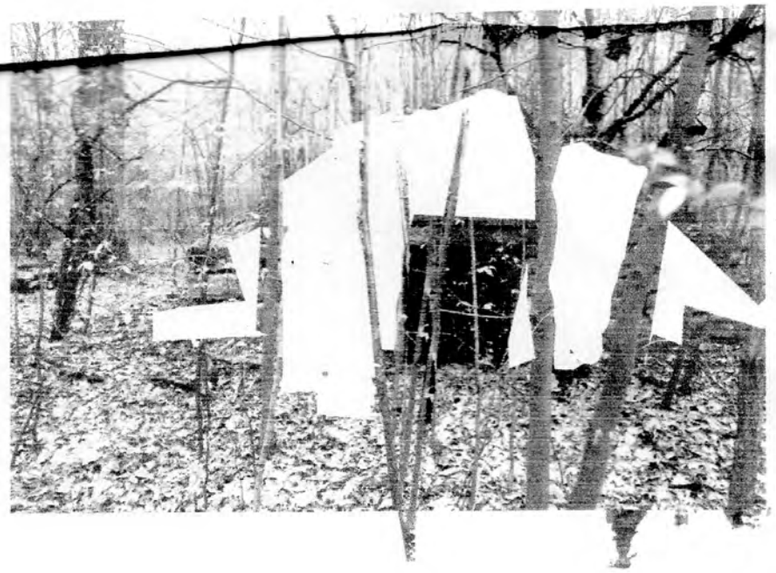

Wychodziło się z tej myśli
że jest to jest, nie ru-
szać i jakoś tam będzie.
Na Nowinkach ciągle tak
jest.....
.....

.....Ja mam pod powiekami ten obraz, jakim były Nowinki, cudne

naprawdę! To było coś pięknego, słowo daje!





JAKICHOLWIEK
INFORMACJI
O MIESZKAŃCACH
NOWINEK.
ZOSTAŁY TYLKO ICH DOMY
ICH DOMY



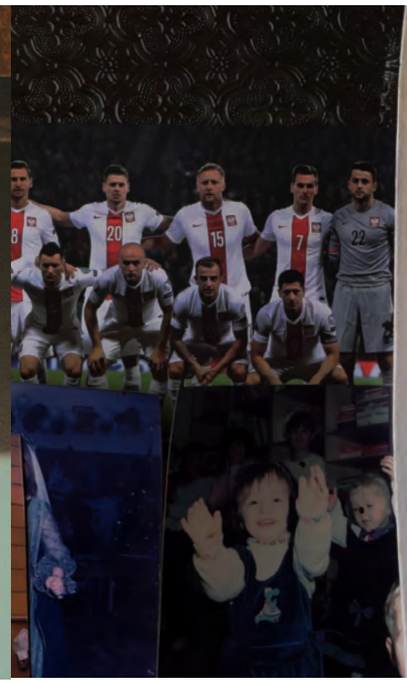


Jan Pawe
WESOŁYCH
ŚWIĄT



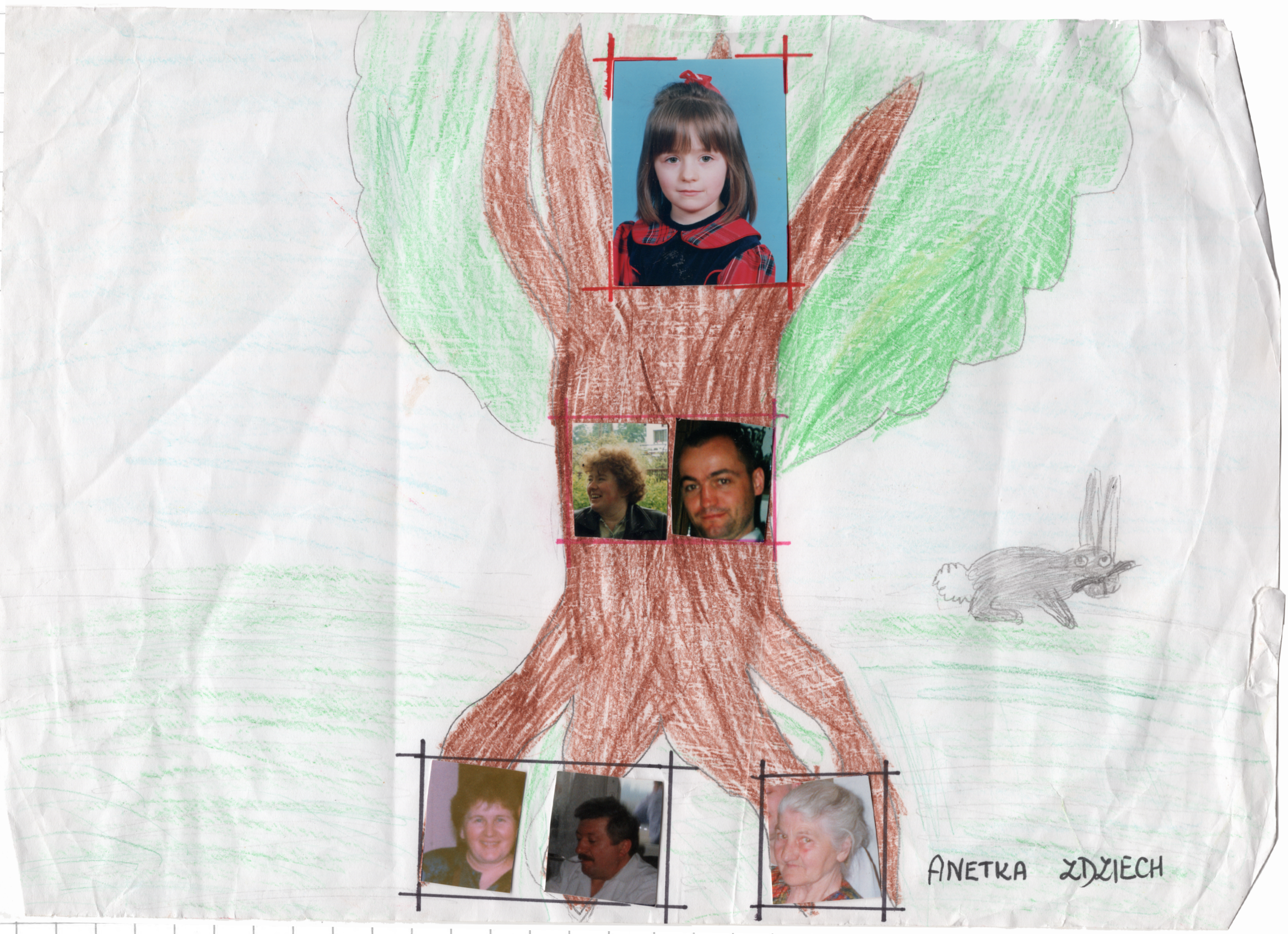
ANETKA ZDZIECH

…)

W domu mojego taty mieszkają już tylko jego bracia.

Naprzeciwko Andrzeja i Edka jest dom wuja chrzestnego taty, Wieśka. Od śmierci swojego brata, Wiesiek przyjeżdża tu co roku. Zajmuje się hodowlą gołębi, więc pod jego nieobecność reszta osadników przejmuje nad nimi pieczę. Wiesiek przyjeżdża czasem na miesiąc, czasem na dłużej. To na grzyby,a bo tupowietrze inne, albo po prostu, bo tu spokój, a nie jak we Wrocławiu, ludzi dużo....
..... Od Wojtka z domu obok bierze zioła i warzywa na rosół, do wnuków Mastelarza chodzi na obiad, innym pomaga naprawić płot.
...Któregoś razu na moją prośbę przywozi ze swojego* Wrocławia[to, co tam znalazł] Kilka zdjęć z młodości, to znaczy z czasu, gdy już się ożenił[jakoś po 20-stce to było] jak mówi.

Pokazuje zdjęcia z dawnych czasów, gdy urodziła mu się córka, kiedy wrócił do rodzinnego domu i pozował z nią na tle płotu. Tuż obok leży zdjęcie z komunii. Na zdjęciu dwóch świadków – w tym Wiesiek z markotną miną, a z przodu mój tato, w za dużym garniturze. Z buzią inną, bo taty twarz znam tylko od wypadku na sankach, z połamanym nosem, zupełnie innym niż ten na zdjęciu.
Mój tato pierwszy raz w wieku 51 lat, widzi swoje zdjęcie z dzieciństwa. Ja skan wsadzam to folderu komunia. Jest to następny komunijny artefakt Nowinek.

Ponownie organizuję spotkanie z wnuczętami, córkami i synami osób, które niegdyś były mieszkańcami Nowinek. Rozmawiamy, słucham ich historii, oglądam przyniesione fotografie.
Wszystkie robione już po powrocie do domu,

po małżeństwie, po dzieciach.

Zdjęcia robi się tutaj po powrocie, póki stąd się nie wyjdzie, nie ma takiej potrzeby

.

Ja to pierwsze zdjęcie jakie miałam z życia to od komunii –

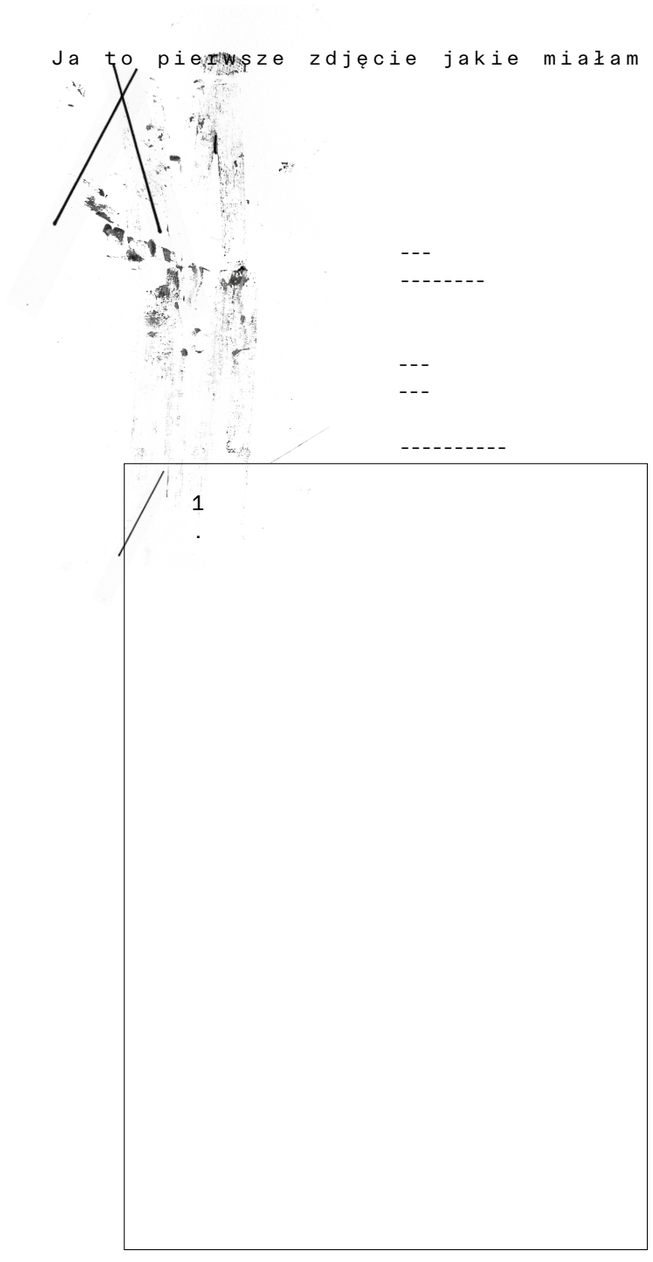

1.

pada na jednym ze spotkań. I tak jak Pani Marysia, ta sama która była chrzestną na komunii mojego taty – pada na jednym ze spotkań. I tak Pani Marysia, ta sama która była chrzestną na komunii mojego taty, swoje pierwsze zdjęcie ma właśnie z tej samej uroczystości.

W domu ustawiam sobie na biurku skany zebranych zdjęć. Ze wszystkich komunii zza grubych szkieł spogląda na mnie ten sam ksiądz proboszcz, mimo że to zdjęcia z uroczystości matek, ciotek, babć i ich wnucząt.



Lola Lola Lola

Jak pewnego razu paśliśmy na tych ugorkach te krowy za waszym domem, to akurat czytałam ostatnią cześć trylogii „Pan Wołodyjowski". I czytam, jak w tej kaplicy to larum grają.....

,,.....Panie Wołodyjowski, a ty nie zrywasz się, nie idziesz!''

....ja się tak spłakałam! Ja tak płakałam, a te wszystkie latały koło mnie i pytały czego ja płacze, a co mi jest a ja nie mogłam z siebie słowa wydobyć, tak przeżywałam! Ja widziałam te chwile, jak on leży na tym katafalku, ale to tylko Kazio by mnie zrozumiał, bo Kazio czytał ze mną mi to wszystko. Krowy były nie ważne, tylko to, co on mi opowiadał. .....

Al.....bo jak

<----- **Z LOLKĄ** pod stołem robiłyśmy sobie w domu taki szałas, co ile się tam znowu napłakałam! Bo jak już umiałyśmy czytać, tośmy se czytały te wszystkie bajki i było o takiej właśnie sierotce, co ją zła macocha kazała prząść, a tam krowa była taka i powiedziałażeby kłębek wsadziła w jedno ucho ile ja się pod tym stołem upłakałam nad tymi bajkami, ludzie kochani! ja nic nie robiłam tylko płakałam jak te bajki żeśmy czytały to ja po prostu byłam tak roztrzęsiona że nie wiem!

Mimo iż to osada mężczyzn, to właśnie kobiety opowiadają mi o życiu na Nowinkach. Wspominają swoją młodość, recytują zasłyszane opowieści.

u Kazimierkowej pod stołem!

[redacted]

był







WAKACJE W DOMU TATY

DOM TATY

NA WSI





Po dwudziestu latach wszystko stoi w tym samym miejscu. Stół czy lodówka, radio, taboret. Nawet cukiernica, nawet lusterko, sól czy pieprzniczka.

moje liczby
wiedza
która prowadzi
do życia wiecznego
jan paweł II
Matka boska
Jezus, nie dzieciątko
10 kalendarzy
gazety od 2000
telewizor(y)
azbest u Wieśka
3 obrusy na stole
cukiernica 20-letnia
komunia



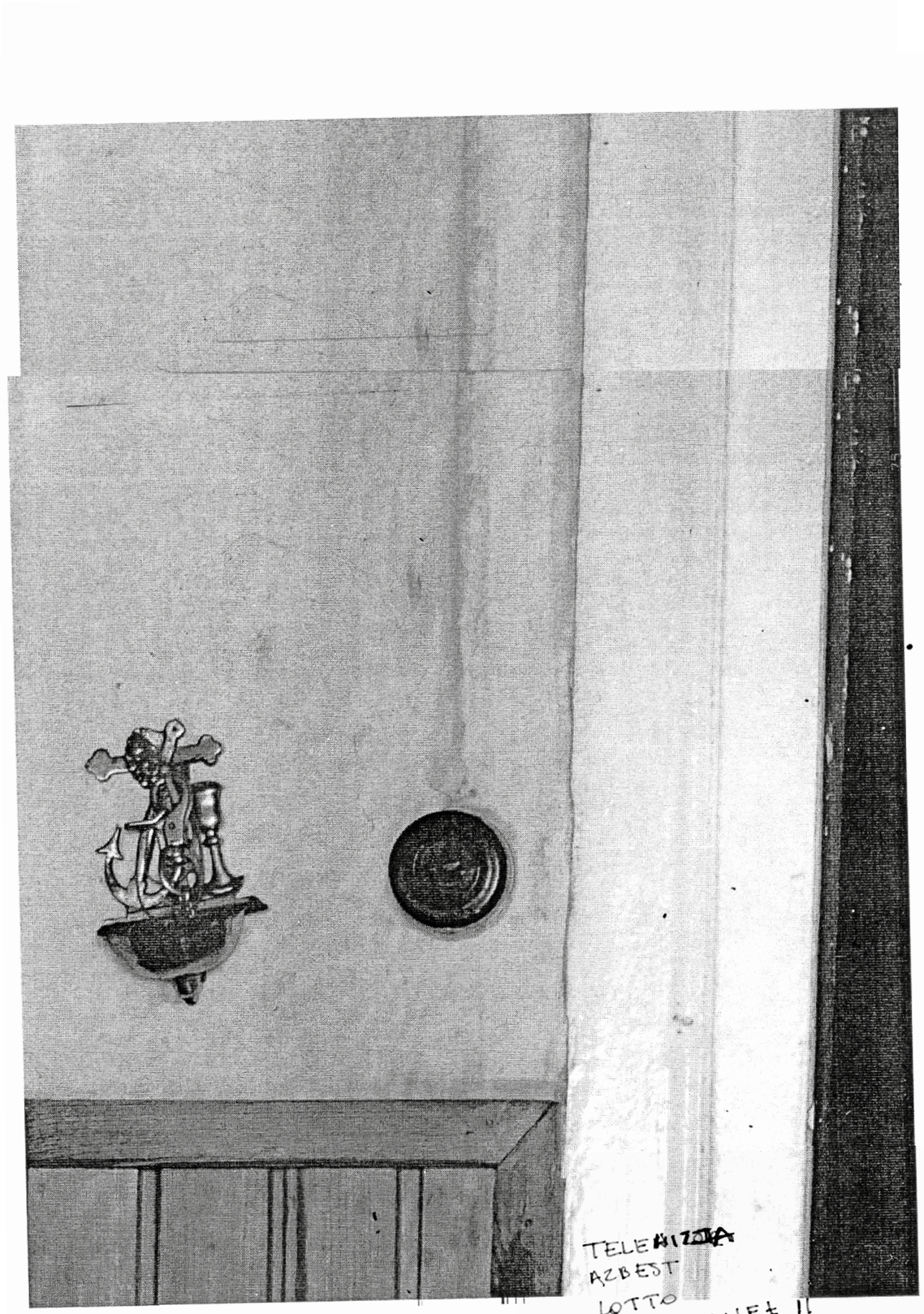

3 obrusy na stole
cukiernica 20-letnia
komunia
życzenia
Lewandowski
krzyżyk
kotwica
podkowa
na szczęście
drobne na tace
ruskie papierosy
haftowane serwetki
torebki herbaty
saga
ciepło
i kurz
chwasty w ogrodzie
babci
nie ma wiśni
płot od taty
słoiki w szopce
rowery
zardzewiałe
gwoździe





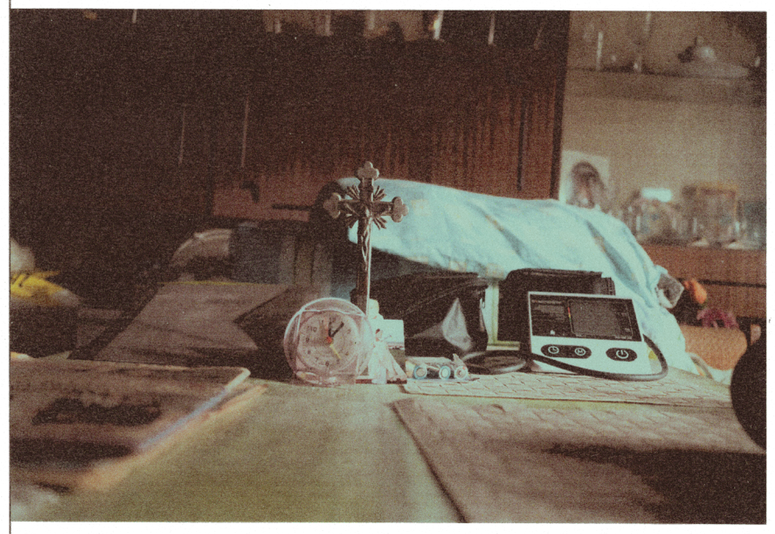

W/ MOIM DOMU WIE MA ZDJĘĆ,
NA WOWINKACH ~~TE2~~ ZDJĘCIA TATY
TO JEDYNE POZOSTAŁOŚCI
~~NIEKSIĄŻ~~ PO MOJEJ BABCI





nikt nie rozmawia, wszyscy milczą. na to samo pytanie wszyscy odpowiadają gdy pada ono z ust mojego taty



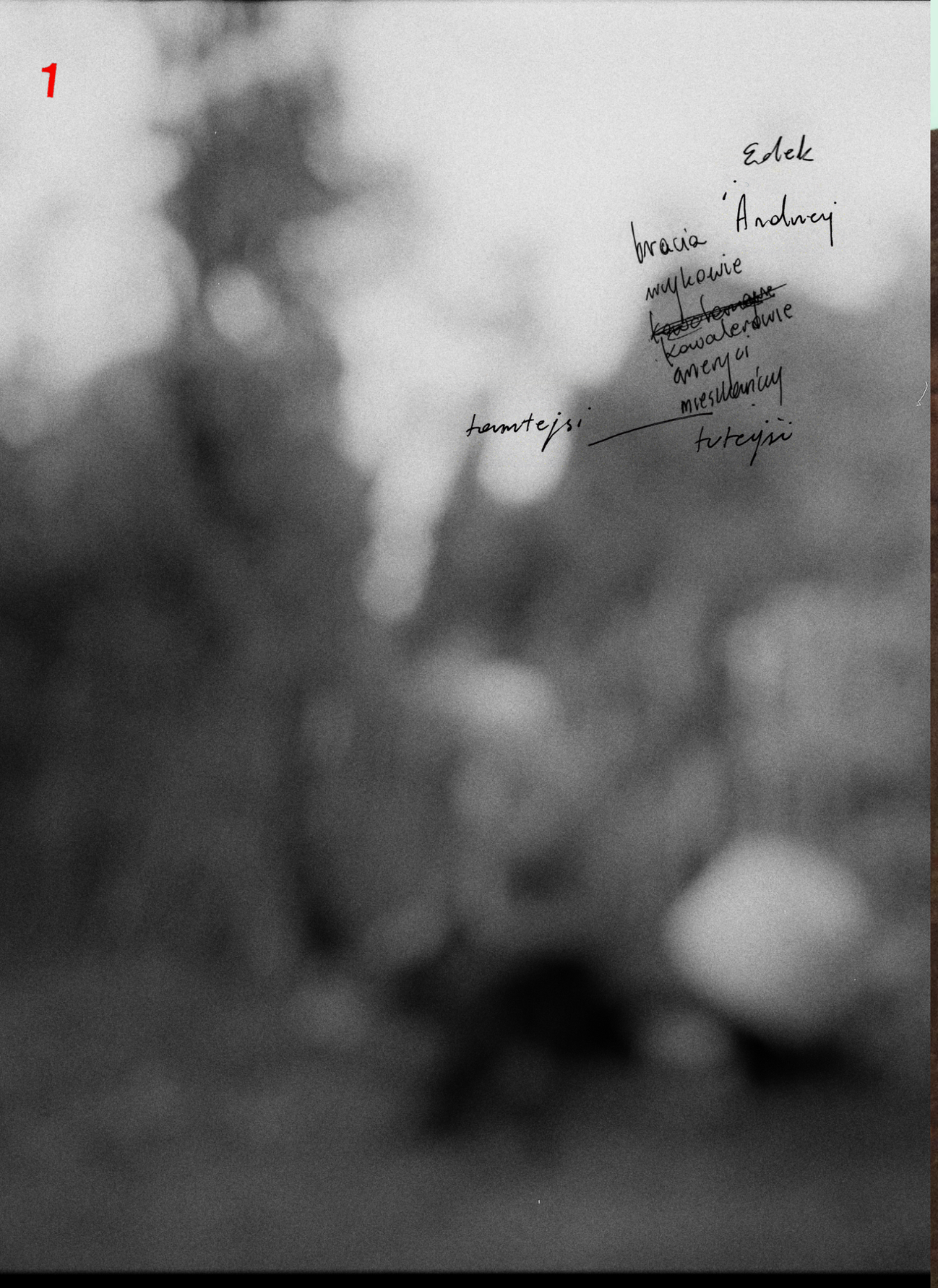
1
Edek
bracia Andrzej
wujkowie
~~kawalerowie~~
kawalerowie
emeryci
mieszkańcy
tamtejsi
tutejsi




PIOTR ZIELIŃSKI
Gillette
Gillette
BUM
200 mg

Z d z i s ł a w a opowiada wiele historii, które pamięta z życia na ~~Nowinkach~~. Do szkoły wyjechała do miasta, potem do domu już ~~nie wróciła.~~ Większość wspomnień ma z okresu dziecięcego, opowiada historie zasłyszane od innych. Wśród zdjęć które odnalazła w swojej biblioteczce pokazuje podobiznę swojego Ojca. Przed oczami ukazuje mi się zmęczona, poharatana czasem twarz.

Pełne, ciemne oczy, lekko zgarbiona postawa, mimo że widzę tylko jego popiersie.

bo

A,



Dom Babci

na Nowinkach
to była

wtedy

1939 rozpoczęła się wojna. W Skłobach w szkole było radio. Polski rząd mówił ~~że~~ nie dadzą nawet guzika od ubrania na drugi dzień rano wczas niemcy byli już w Słobach. Między Stefankowem a Chlewiskami był bój niemcy i partyzanty. Niemcy zaczęli wracać między Stefankowem a Skłobami był jeszcze bój było zabitych i niemców i partyzantów. Po tym boju niedług z karabinem niemcy w nocy wioskę Słoby ~~zabrali~~ zabrali mężczyzn jak spali niektórzy może się schowali albo nie było w domu zabili jedną grupę w Rzucowskim lesie drugą wywieźli za Radom i tam wybili na firtelu). tego ~~samego~~ samego dnia zebrali mężczyz ~~w Stefankowe~~ wioskę spalili i wybili za Radomien na firtelu. Mój tata w ten czas pracował w Radomiu u żyda w fabryce jeszcze kilka innych mężczyz to oni zostali. Stefankowa nie palili.

wojna.

> Na ile pamiętam,

to z opowieści to była niedziela. U nas na Nowinkach spali partyzanci, jakiś oddział szarego, nie dojdę teraz jakiego---------- W każdym razie, ojciec naniósł do pokoju słomy i oni tam sobie spali. A matka oczywiście gotowała bieliznę, bo były wszy. I ojciec któregoś dnia gdy szedł do swoich rodziców, którzy pochodzili z Rusinowa, wyszedł z domu - a widać było wszystko, bo był pięknie to zagospodarowany i czysty teren. I widać było, że drogą przez Bryzgów jadą Mongołowie na k^{o}n$_{i}$a^{c}h < No więc ojciec wrócił się i mówi do tych partyzantów,

...Pewno i Mongołowie by i na Nowinki wcale nie przyjechali, no ale panowie partyzanci bardzo szybko się zebrali, i kiedy byli już poczuli się bezpiecznie, a szli na Wałek, to z Wałka puścili serię do Mongołów.Tak tamci na to ŚWIT-------- i na Nowinki

Wtedy byli tacy Dworakowie, to właśnie oni mieszkali jeszcze za Maślikowskimi tam w stronę Kochanowa gdzie jest transformator. Zaczęli palić dom u tego Dworaka, a my w NOGI! Jak wtedy co rodzice mogą - dzieci i pierzynę zabrać i w te dołki co ziemniaki były się chować!

Ale mój brat wtedy miał króliki w oborze i postanowił się

wrócić

> (żeby je wpuścić).
I jak się
wrócił
to za nim zaczęli
s t r z e l a ć
Dobrze że była tam ta
kamionka to się za

nią schował po prostu,

i jakoś się mu udało >

--------- Panowie --------- już Mongołowie są na Bryzgowie
------ zbierać się ----------

> do tego dołu (L o l a :
Tam, gdzie się krowy pasło na Piaskach, to się mówiło, że tam jakby pokopał, to by tu pełno Mongołów znalazł. Taka koło rzeki, przed nią była taka grobla. Za Niwką, między lasem Julkowym a drogą, tam wybierali piach i tam też to było.

dotrzeć.

B o ż e n a :
Wybuchła wojna, nie zdążyli studni dokończyć. Jak była bitwa, to ci kałmuccy tych swoich zabitych wrzucali do tej studni nie dokończonej i pierzynami przekładali - trupa i pierzyny, trupa i pierzyny.

)

> No i tych mężczyzn zabrali i rozstrzelali. Część też wzięli do pracy.

Gdy się robiło już ciemno przyprowadzili grupę
mężczyzn ustawili w szeregu i puścili karabin maszynowy. Mężczyźni się przewrócili
jeden się podnus i zaczął uciekać zabili go zaraz za
tą grupą potem wchodzili na tych co leżeli na piersi
które się ruszyły to dobijali to byli mężczyźni z
Bryzgowa i kogo spodkali po drodze to zabierali
wszystkich mieli za partyzantów i bandytów jeden z tej
grupy był ranny tylko w nogę przychodził na to
miejsce gdzie ich wybili i opowiadał że jak mu
weszli na piersi sczymał oddech i niemec zszedł
z niego i został. Drugą grupę mężczyzn przyprowa=
dzili ustawili za drugim domem było 3 niemców
jeden niemiec trzymał karabin maszynowy
1 z grupy wybieg przewrucił niemca z ka[illegible]
[illegible] jakby się przestraszyli było już trochę ciemno
ta grupa ludzi rozbiegli się we wszystkie strony nie wiem
dokładnie chyba nie było zabitych. Spalili kilka domów
od strony Kochanowa i z drugiej strony od lasu myśleliśm
że nas spalą w tym domu co nas trzymali
było zabitych niemców i partyzantów dowódca partyzantów zginął

Później jeszcze ojciec
coś mówił,
że Niemiec zamknął go
w komorze,
na haczyk.

Wepchnął ojca mojego do tej naszej komory,

zamknął go, a ojciec przerażonybo już u Dworaków się pali i myślał że i tę chałupę podpalą i spali się żywcem! Zaczął walić w te drzwi i Jadwiga, jego córka, mu w końcu otworzyła. I niepotrzebnie, bo właśnie nasza chałupa nie spłonęła, a tak to zabrali między innymi i niego i Koselskiego, i Kazimierka, i mojego wuja, Antka Biedrzyckiego.Zostali zabrani, przyprowadzeni tutaj do Ruskiego Brodu do Kościoła gdzie nastąpiła s e l e k c j a -

kto będzie się nadawał i był młody
to do
ro bo ty.

Ojciec mój, jako że miał gospodarkę, został zwolniony z tych robót, Koselski chyba też. A Biedrzycki Kazimierek i wujek Antoni zostali zabrani do Niemiec i pracowali w fabryce we Wrocławiu.







d o m

b a b c i J ó z i



2







Podczas jednego ze spotkań rozmawiam z babcią Józią. Nie jest to ta sama kobieta, którą pamiętam jako siedmioletnia dziewczynka. I pamięć wydaje się być tu kluczem do wszystkiego, bo i ona

z początku nie wie kim jestem. Początkowo nie kojarzy nawet swojej najdroższej przyjaciółki, a mojej babci, kiedy obie zawsze wydawały mi się nierozłączne.

Dom Babci Józi był dla mnie domem trzech osób - Jej, męża Eugeniusza i ich syna, Marka. Po śmierci Pana Gienka, Babcia Józia została

sama

z Markiem.

Mimo iż po osiemdziesiątce opiekuje się swoim niepełnosprawnym synem. Marek jest w tym samym wieku co mój tata. W młodości miał wypadek na motocyklu, z jego konsekwencjami boryka się do dziś. Na Nowinkach żyją razem, niegdyś zawsze do spotkania na ławeczce przed domem, teraz już raczej z niego nie wychodzą.

Józia

Marek

Gienek

(

Gdy po raz pierwszy
poprosiłam babcię Józię o zdjęcie, jej ręce
automatycznie splotły się w jedno i powędrowały
na kolana.....
Wróciły do wyuczonego gestu, niezmiennego od ponad
.....
40 .....
lat.


































PANTENE
OCZEKUJ
WIĘCEJ
PANTENE

d o m

p a n i A n i e l i

3



Biedrzyckie nie mają czasu ~~na sentymenty~~ ——————— No ale jak trzeba,



to trzeba,

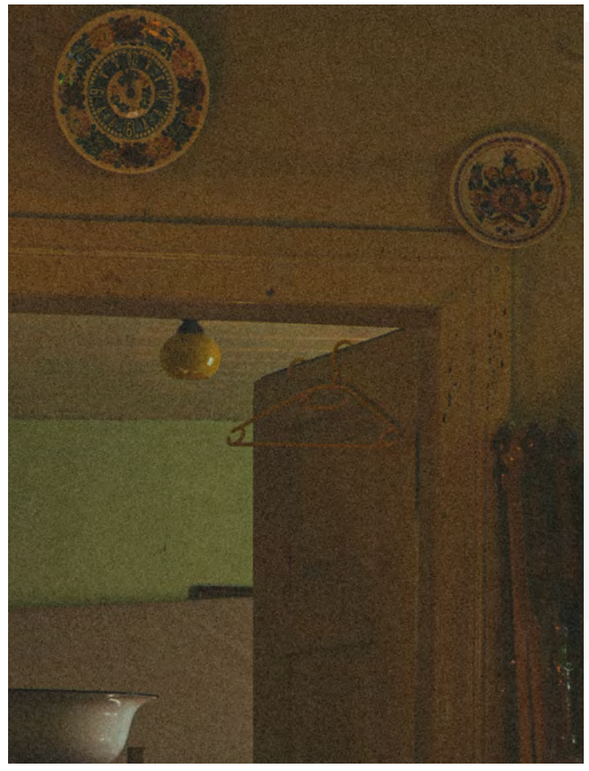

bo to były p i ę k n e c z a s y .

PANI ANIELA
Z CÓRKAMI



PANI MARYSIA



PANI LOLA



ARSJAŃSKI

Ray Bradbury

LUDZI

TOŚ dobijał się do drzwi i nie chciał przestać. Pani Ttt gwałtownie szarpnęła klamkę.
— No co? — spytała.
— Pani mówi po angielsku! — Mężczyzna stojący w progu oniemiał ze zdumienia.
— Jak mówię, tak mówię — rzekła.
— Pani cudownie mówi po angielsku! — Mężczyzna był w mundurze. Z nim stali trzej inni, bardzo zdyszani, uśmiechnięci szeroko, bardzo brudni.
— Czego chcecie? — zapytała pani Ttt.
— Pani jest Marsjanką! — Mężczyzna uśmiechnął się. — Zapewne nie zna pani tego słowa. To określenie ziemskie. — Skinął na swych ludzi. — Przybyliśmy z Ziemi. Jestem kapitan Williams. Godzinę temu wylądowaliśmy na Marsie. No i jesteśmy... my, druga ekspedycja! Przedtem była pierwsza ekspedycja, ale nie wiemy, co się z nią stało. Ale w każdym razie wylądowaliśmy tu. A pani jest pierwszą Marsjanką, jaką spotkaliśmy!
— Marsjanką? — Uniosła brwi.
— Chciałem powiedzieć, że żyje pani na czwartej planecie od Słońca, prawda?
— Elementarna rzecz — ucięła patrząc na nich.
— A my — przycisnął włochatą różową dłoń do swej piersi — jesteśmy z Ziemi. Prawda, koledzy?
— Tak jest, kapitanie! — odpowiedzieli chórem.
— Tu jest planeta Tyrr — rzekła kobieta — jeśli chcecie użyć właściwej nazwy.
— Tyrr, Tyrr — kapitan śmiał się donośnie. — Jaka przyjemna nazwa! Ależ moja droga pani, jakim cudem mówi pani tak świetnie po angielsku?
— Nie mówię, myślę — wyjaśniła. — Telepatia! Do widzenia!
Zatrzasnęła drzwi.
Wróciła z zaczerwienioną twarzą. Oczy miała jasnożółte, skórę matowobrązową, była szczupła i poruszała się gwałtownie, jak jakiś owad. Głos miała metaliczny i ostry. — Poczekajcie tu — rzekła. — Zobaczę, czy pozostałe mogli wejść na chwilę do pana Ttt. A jaki kłopot mogli mieć do niego interes?
Mężczyzna zakłopotał się, jakby uderzył się młotkiem w palec. — Niech mu pani powie, że jesteśmy z Ziemi i że nigdy przedtem tego nie było!
— Czego nie było? — Podniosła brązową dłoń. — Zaraz mniejsza o to. Zaraz wrócę.
Minęła godzina milczenia. — Sądzę, że nie sprawimy im żadnego kłopotu — powiedział kapitan Tit

— Zbudowaliśmy statek rakietowy. Wierzysz w
Dziewczynka zaczęła dłubać palcem w nosie. —
— I... Wyjmij palec z nosa, dziewczynko... jes
kapitanem, a...
— Nigdy przedtem, w całej historii, nikt nie p
był przestrzeni międzyplanetarnej w dużym sta
rakietowym — wyrecytowało małe stworzonko z za
kniętymi oczyma.
— Cudownie! Skąd o tym wiesz?
— Ach, telepatia. — Obojętnie wytarła palec o
lano.
— No... ty jesteś nawet sympatyczna! — krzyk
kapitan. — Ale jeszcze tak
— Lepiej niech sam pan zajrzy do środka z panem
— Rzuciła zabawkę. — Pan Iii chętnie z panem
rozmawia.
Pobiegła, a zabawkowy robaczek posłusznie p
knął i chrząknął.
Pan Iii był wysokim, chudym mężczyzną. Przed
go, zdawał się oczami, których kolor był ciemne niebieskie
Ruchy, wachlujące ciało, były bardzo powolne. Zagłębił w
kichś przemyśleniach, a od czasu do czasu ogr
nie przenikliwym wzrokiem na swoich gości. —
je się, nie mam formularzy — mówił szuk
w szufladach. — No, gdzież ja wsadziłem te for
larze? Zaginęły gdzieś! Gdzieś tu muszą być.
Nareszcie znalazł.
— Czy mamy przejść przez te wszystkie biuro
tyczne bzdury?
Pan Iii rzucił mu ciężkie, szkliste spojrzenie. —
wiada pan, że jest Marsjanką z Ziemi, prawda? No,
nie ma innej rady, niech pani podpisze.
Kapitan nakreślił swe nazwisko. — Chce pan,
członkowie mojej załogi również podpisali?
Pan Iii popatrzył na kapitana, spojrzał na tr
członków jego załogi i wybuchnął szyderczym śm
chem. —
by oni podpisali! Ho! Cudownie! Żeby o
och, żeby oni... podpisali!
Czterej ludzie nachmurzyli się. — Co w tym śmie



Pisze Aniela Bidrzycka



3

Marysia

..

Matka samouk krawcowa, ojciec był z Nowinek. Pracował jako odlewnik w zakładach metalurgicznych ale też jako szewc, naprawiał buty. Matka też i śpiewać umiała, w chórze kościelnym była. Siostra ojca, Anna, po wojnie wyjechała na ziemie odzyskane, i wtedy w jej domu zamieszkali Maślikowscy, bo mieszkali przy transformatorze trochę przed. Aniela z mężem była i była nas szóstka. Pierwszy się rodził Jan, a to też ciekawa historia.....
..... Był bardzo trudny poród i odbierała go ta babka Włodawska. I nie mogła mama urodzić. ~~I ja nie wiem~~, to taka historia nie wiem czy to tak było ale ta babka miała to tak powiedzieć

:
_____jak będzie pan,
to będzie Jan_____a
_____jak będzie panna,
to będzie Anna.....
Ona je tak jakby ochrzciła jeszcze przed porodem, bo ~~nie mogło~~ się urodzić. I urodził się Jan. Bo dziadek był Jan. (

Taką historię mi opowiadała mama.)

A Kazik no to ma imię po tacie, bo on wtedy był w Niemczech i mama się bała, że nie wróci i żeby to imię zostało.

-----I stał się Kazimierz.

Lola :

Na przykład choinka, to pamiętam jak mama piekła ciastka - sama wyżynała, bez foremki, tam różne kształty

mikołaje
aniołki
różne takie cuda. No

.....

i tak na tę choinkę to się wieszało i jabłka i ciastka i cukierki, ale to wiesz, jakieś

się kupowało landrynki i owijało w papierki z innych cukierków. I potem u nas tak było jak choinkę się rozbierało to mama dzieliła na tyle kupek, ile dzieci było. To wtedy każdy dostawał po równo.
Ale również takie stroiki na choinkę robiła z papieru koloWrowego, to pamiętam jak z nią robiłam.....
A też bywało że jak nie było z kim dziecka zostawić, to dziecko małe wstawiała do beczki na kapustę, żeby nic sobie nie zrobiło. Jak my w szkole podstawowej to też w polu robiliśmy.....

Aniela i Kazimierz brali ślub w 40r. Dom był budowany po wojnie, w latach 50. Aniela zmarła w 2011 roku, Ojciec w 1999 r.

:

W o j t e k

Ja się bardzo zdziwiłem, jak opowiadali mi o weselach na Nowinkach. Mówili mi, że goście pana młodego bawili się w jego domu, a u pani młodej w drugim domu.

J a d w i g a :

A bo wiesz, wcześniej to było dużo rozrób na weselach, bo przecież popili, to się i młócili!



W i e s i e k :

Wesele zawsze było u panny młodej - i Maślikowski grał, albo Cendrowskie



Pan Maślikowski Pan Maślikowski na akordeonie podczas jednego z wesel





wesele Zdzisławy.





wesele Bożeny, córki babci Józi.

















WESELE



zdjęcia z wesela Zdzisławy, na podwórku teraz domu taty.

Z d z i s ł a w a :

A, pamiętam jak Celina miała się wydawać za mąż, przyszedł Jan (Zdziech). Miał taki zwyczaj zawsze, że s przy t furtce a Jak szedł z kościoła czy coś to i na nią czekał. zawsze tam był. I pamiętam, nie wiem jaki to miał być ślub, w każdym razie wiem, że Celina miała sukienkę z żorżety na niebieskim tle, w żółte [redacted] i czerwone truskaweczki.





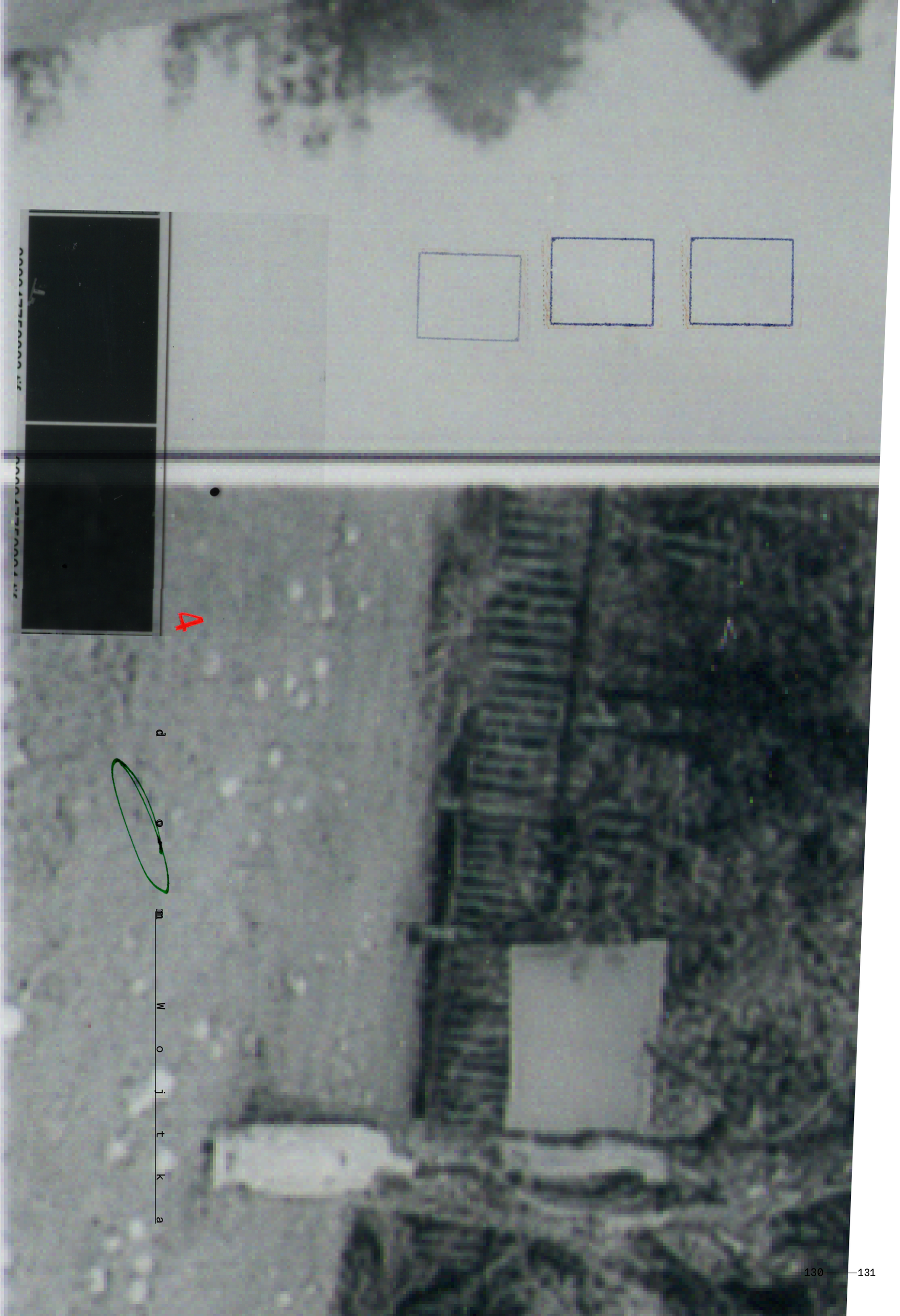
Wojtka

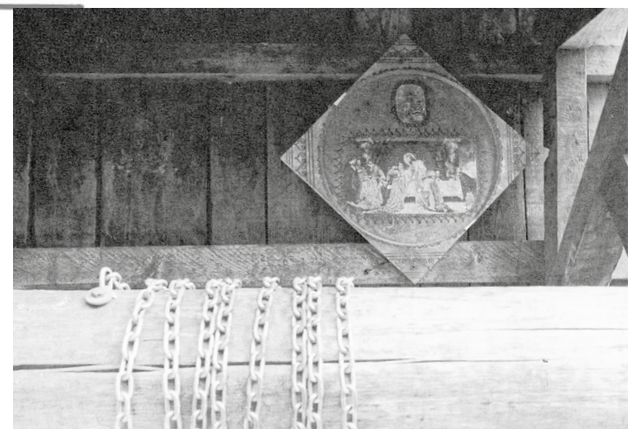

wie, to bym tego
domu nie kupił -

mówi.

Mieszkał tu Pan
Julian. Urodził
się w 1900 roku.
Budował ten dom
jako mąż już ra-
czej, mówi jego
wnuczka.

Kolejny przyjazd na Nowinki.

Chodzę od domu do domu próbując poznać historię tego miejsca.
W większości przypadków pukając do drzwi, w odpowiedzi słyszę ciszę.

Nikt tu już nie mieszka, obecnie nie odwiedza. Z pomocą Wojtka, jak to mówią niektórzy „przybysza", bo mieszka tu, ale tylko od 20 kilku lat odnajduję ludzi, którzy właśnie wtedy sprzedali mu ten dom.

- Jakby właśnie tak na odludziu tu nie było i nie w lesie, że nikt o tym nie



Pierwszego syna miał w wieku 29 lat, więc jak mówi Pani Jadwiga, ten dom „pewno" powstał przed tym. Jej historię porównuję z opowieściami innych rodzin oraz informacjami zdobytymi w tutejszych gminach. Dom pana Juliana był jednym z pierwszych wybudowanych na Nowinkach przynajmniej w tej obecnie zamieszkałej części lasu. Pierwsze zabudowania powstawały na Worpach, kilka kilometrów dalej w głębi lasu.

Z szuflady Pani Jadwiga wyjmuje białą kopertę, w środkuje plik zdjęć. Wśród nich zdjęcia Pana Juliana Pietrasa oraz Pani Anny. Każde dowodowe.

– Julian był studniarzem. Studnia była obkładana kamieniami, taką właśnie ma Wojtek na podwórku. I to u Wojtka była najlepsza woda w całych Nowinkach mówi.
Kilkadziesiąt lat temu każdy na podwórku miał własną studnie. Dowodzą o tym pozyskane zdjęcia, także każdy z rozmówców wspomina o swoim podwórkowym źródle wody. Obecnie zostały trzy z nich, w tym dwie ciągle działające. Obie zostały wybudowane przez Pana Juliana.

d o m

w u j k a W i e ś k a



001361920003.tif



Zdzisława ..

Tam gdzie Maślikowski mieszka, to dom był Anny Koselskiej i raczej
ona go budowała. A Maślikowscy stary Maślikowski Janek, był człowiekiem
muzykalnym bardzo. Powinien uczyć w jakiejś szkole muzycznej, jakby
gdzie indziej się urodził, to nie wiadomo jakby skończył, a byłby
z niego może naprawdę wielki
pożytek.....Ucho
miał i taką chęć do tej muzyki, że ona wręcz
tak parowała z niego.

A jeszcze trzeba byłoby powiedzieć,
że
takie tu kulturalne życie towarzyskie kwitło.

Z d z i s ł a w a : Chałupa Maślikowskich to była za naszą łąką przy drodze jak sie na Kochanów idzie, po tej stronie gdzie Józia mieszka. Taka była to chałupa, jak naszej babci Feliksy. To była jedna
wielka izba,
była komora
i była sień
.....i.tyle.było.tych.pomieszczeń.

Komora to wiadomo,

że
jakieś wiktuały, najczęściej
było małe..... Okienko
i było chłodno. Więc w tej jednej wielkiej izbie najczęściej stały łóżka..... Wiem, że tak jak u mojej babki była podłoga, to nie wszędzie ona

była W niektórych takich chałupach było normalnie klepisko, ubita ziemia, tak zwana polepa I po prostu zamiatało się prawda, szczotką i tyle. Nic tam takiego ~~nie było~~ więcej.

)

Kuchnia była najczęściej, był piec i już. Tak jak u Maślikowskich nawet nie było tej drzwiczki do zamykania palenia. Stół jakiś tam stał owszem, nie po środku, a przy oknie. Co pamiętam to my, jako dzieci, chodziliśmy tam bardzo chętnie, ponieważ u Maślikowskich u sufitu, była taka uwieszona kolebka taka jak to w ogniem i mieczem, co to w tej kolebce wieźli. To tam taka kolebka uwieszona na takich łańcuchach była, i myśmy wszyscy tam do tej kolebki łazili i się u j a b l i! To Bogdan tym zawiadywał!

Lola ..

A jeszcze trzeba byłoby powiedzieć,
że
takie tu kulturalne życie towarzyskie kwitło.
Że Maślikowski grał w zespole i że były z a b a w y!
Maślikowski Jan był utalentowany, a potem należał nawet i do orkiestry zakładowej. No i za wszelką cenę chciał nauczyć grania tych swoich dzieci, żeby przejęły dar, bo chciał stworzyć swoją rodzinną orkiestrę. Czesiek nie miał słuchu, no Wiesiek może i bardziej. Ale jeszcze

jako sam Jan, to on lubił bardzo młodzież i ogólnie był człowiekiem takim przychylnym.

I on wychodził na to podwórko, zaczynał grać. Było tu dużo młodzieży, tak że tych par utworzyło się ze sześć czy siedem co najmniej! On zaczynał grać i wszyscy się schodzili, nawet

z sąsiednich miejscowości!
Były u Maślikowskich
grać!
ale i u Antka Sykuły
tańce,
bo też on umiał


GERDA
Waikiki



5



JAW MAŚLIKOWSKI

— WIESIEK
Z CÓRKĄ EWELINĄ



5

X XX XXX

X X

XX

W Skłobach szkołę budowali, i byli tam żołnierze. I ty Lola ze Zdziśką, czy nawet chłopaki, Kazik czy Janek



Marysia:

wymyśliły, że będzie zabawa! Narysowały one parę tańczącą, ten baraban, ten bęben jak nie narysowały, to przypięły na stodole u babki Maryny, przypięły ten plakat, narysowały jeszcze tam coś, jakoś tam nie wyszło, gdzieś tam para tę rękę w ten bęben miała. No ale krowy gnali z Kochanowa, to plakat przeczytały, na podwórku była u Maślikowskiego koło studni zabawa, jak poszła echem muzyka, naszło się tego żołnierstwa„..Ty..wiesz..jaka była zabawa!.To..się..na..podwórku..nie mieściło! ....Młodzi luzie, jedenaście czy trzynaście lat, to ile żeśmy my się utańczyli! Najpierw tam w chałupie za tąkamionką co do Kochanowa się idzie, gdzie była pierwsza chałupa Maślikowskich. Tam była TAKA DUŻA IZBA, to tam dzieci i dorośli tańczyli. Ja[pamiętam] że i z Kochanowa akordeonista przychodził, to właśnie u Maślikowskich takie wieczorki były! Później w tej drugiej chałupie co od Koselskich wykupili, od ciotki Lolki, to nawet i tam na tym podwórku tak było już uklepane, bo żesmy [wywijali] że cho!

No tak było wesoło!



Zdzisława:

Ale no to tak było na wsiach, że niektóre rodziny na wsi umiały i szkoliły się na tych akordeonach. Na Nowinkach Maślikowscy, na Kochanowie byli Dworakowie, a na Rusinowie mieli Cendrowskich. I było to fajne jak na przykład latem, tak porą nocną, ja to sobie dobrze przypominam, jak tam z Lolką czy dziewczynami, nieraz Bogdan z Maślikowskich też przychodził do nas ku rozweseleniu - pamiętam, że siedziałyśmy wieczorem na ławce u nas przed domem, i tak pamiętam że zawsze na niebie nad stodołą było widać wielki wóz, a z Rusinowa Cendrowscy grali na akordeonie. Słuchajcie.....to tak się pięknie niosło, tak było słychać, wystarczyło tam tylko siedzieć.

A na przykład teraz jest wiosna,
żaby powinny rechotać,

a jest cisza.

OD ŚMIERCI SWOJEGO BRATA WIESIEK PRZYJEŻDŻA TU CO ROKU, ZAJMUJE SIĘ HODOWLĄ GOŁĘBI, WIĘC POD JEGO NIEOBECNOŚĆ RESZTA OSADNIKÓW PRZEJMUJE NAD NIMI PIECZĘ. WIESIEK PRZYJEŻDŻA CZASEM NA MIESIĄC, CZASEM NA DŁUŻEJ. TO NA GRZYBY, A BO TU POWIETRZE INNE, ALBO PO PROSTU BO TU SPOKÓJ, A NIE TAK WE WROCŁAWIU LUDZI DUŻO.



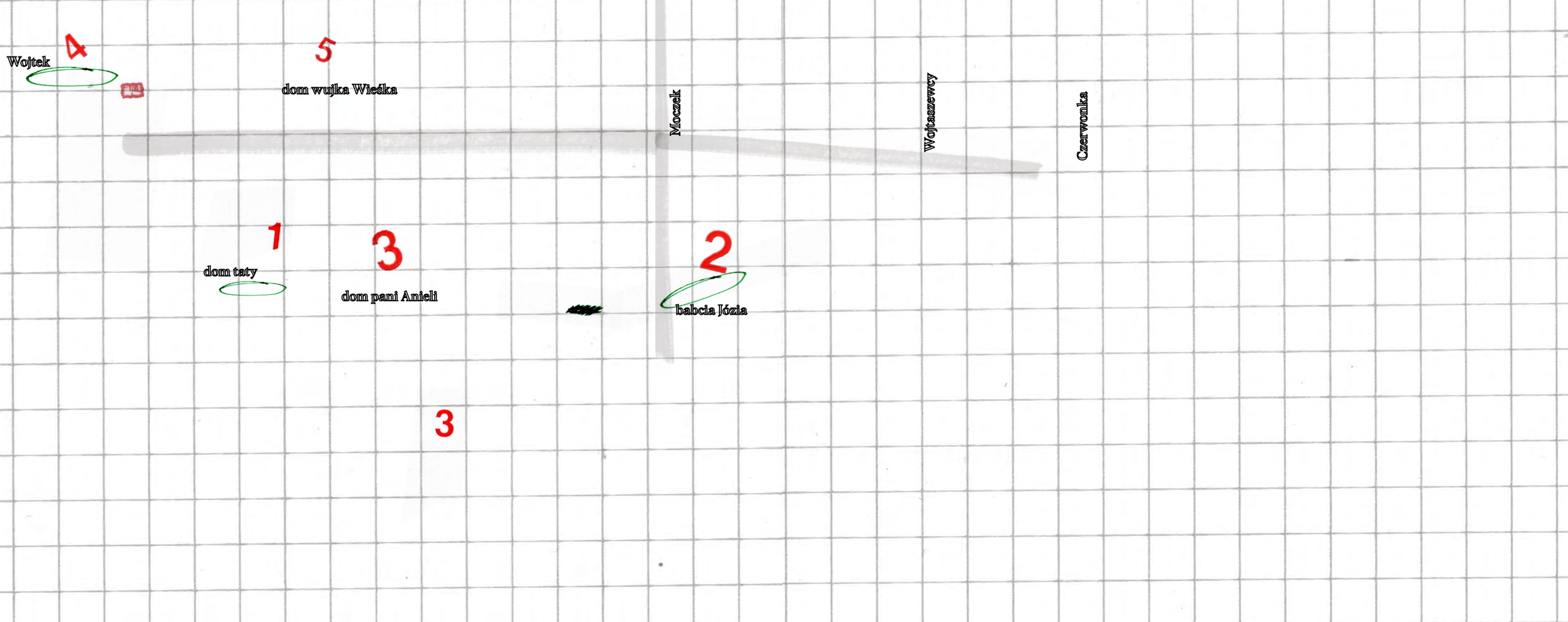
4
Wojtek
5
dom wujka Wieśka
Moczek
Wojtaszewcy
Czerwonka
1
dom taty
3
dom pani Anieli
2
babcia Józia
3

Kazimierz :

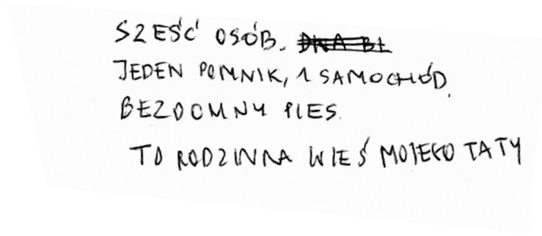



: Są dwie wersje; od osób starszych, na przykład od mojej mamy, to wiemy, że zaczęło sie od Młynarczyka, że tu była leśniczówka, a w tej leśniczówce był gajowym czy tam leśniczym. Że niby przed chorobą uciekł, przed cholerą jako kawaler, i się ożenił u tego Młynarczyka. Natomiast dokumenty świadczą co innego.
A druga wersja to wiem, że Biedrzycki przyszedł tu ze Skrzynna. Niby uciekł

Bożena :

...I tu przesunięte są wydarzenia w porównaniu z relacją naszej matki, o jakieś 40/50 lat, bo to było ~~nie~~ powstanie styczniowe, a listopadowe. Według informacji dotyczących naszych przodków, Nowinki powstawały w latach 1820-1830. Możliwe że nasz przodek, Biedrzycki, który prawdopodobnie pochodził ze Skrzynna za Przysuchą, za czasów władzy Duninów, został skazany na tak zwaną kolonie karną za udział w jakichś powstaniach czy rozruchach, przez co został zesłany na Nowinki - a wtedy Nowiznie. Został tu osadzony za karę. Później do niego najprawdopodobniej doszli osadnicy typu Moczek - prawdopodobnie to jest niemieckie nazwisko, Macek i Chwist - czeskie nie przez k$_{ale}$ch, tyle że uległo ono transformacji. I oni tutaj sie osiedlili, potem był ukaz carski, który nadawał ziemie tym ludziom. Później no to się ktoś ożenił, no i powstało że te Nowinki stały sie taka malutką wioseczką. To było zesłanie na tak zwaną Nowiznę. Tu nic nie było, trzeba było to wykarczować no i już, Tak miało być, to wiem z opowieści.

Marysia :

No tu był las. A ze Skrzynna Biedrzycki przyszedł i wieś zaczął od tego naszego Biedrzyckiego wszystko się zaczęło. Każdy jeden z tych osób mieszkających, to rodzina.

Kazimierz :

Kazimierz:No i teraz już wiesz, że to nie daj Panie Boże się uczyć tego, bo wyjdą ~~nie normalne~~ rzeczy...

1820

Wawrzyniec Biedrzycki + Marianna Jarząbek Biedrzycka
1847-1917 1848-1923

1870
1880
1890
1900
1910
1920
1930
1940
1950
1960
1970
1980
1990
2000
2010
2020

1924/26 budowa kościoła w Chlewiskach
1924/27 budowa domu Wojtka przez Juliana Pietrasa

tuż przed wojną budowa domu Zdzisławy (teraz dom taty)
budowa parafii w Nadolnej
'44 historia Zdzisławy o ukrywaniu się rodziny w czasie ostrzału

doprowadzenie światła do Nowinek
1966 budowa pomnika na cześć pamięci poległych w miejscu domu

1980 doprowadzenie światła do Worpów (pierwszy dom taty, teraz las)

1874

1882 1
Marcin Biedrzycki
+ 1908
Feliksa Pietras
+ dzieci:
Marianna,
Józefa
(mąż Stanisław,
rodzice Zdzisławy)
Antoni
Stefan oraz

Jan Biedrzycki

1888
Wiktoria Biedrzycka
+ 1906
Andrzej Pietras

Babcia Celina

Jan Zdziech

Andrzej
Edward
Irena
Marek

Marianna Biedrzycka
+ 1896
Józefa Mosiołek

3
Kazimierz Biedrzycki

Aniela Karlikowska

+6 w tym
Lola
Marysia

Kazimierz

Feliks Maślikowski

+ 9 dzieci

Jan Maślikowski

Genowefa Moczek

Eugeniusz Czesiek

Bohdan Wiesiek

5

Katarzyna Biedrzycka

Antoni Pietras

+ 5 dzieci

Stefania Pietras

4

Julian Pietras

Anna Pietras

Stanisława

Franciszek Mastelarz

2
Józia

Stanisław

Marian

Kazimierz

Paweł Gross

Eugeniusz Herka

Bożena
Sylwester

Marek

Wojtek
Herman

Pani Jola

Wojtek
Pani Ania

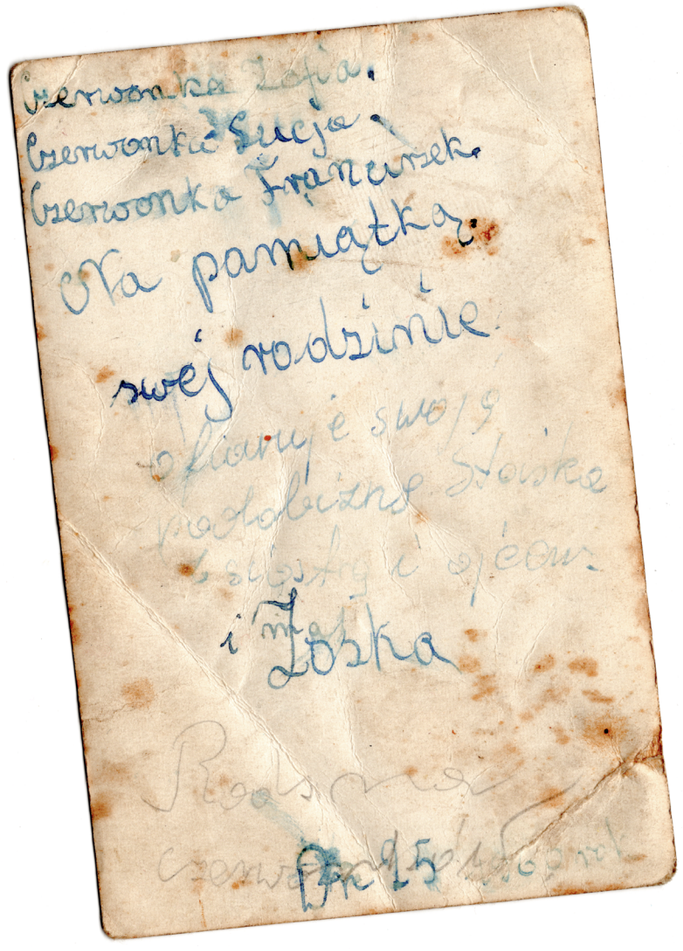

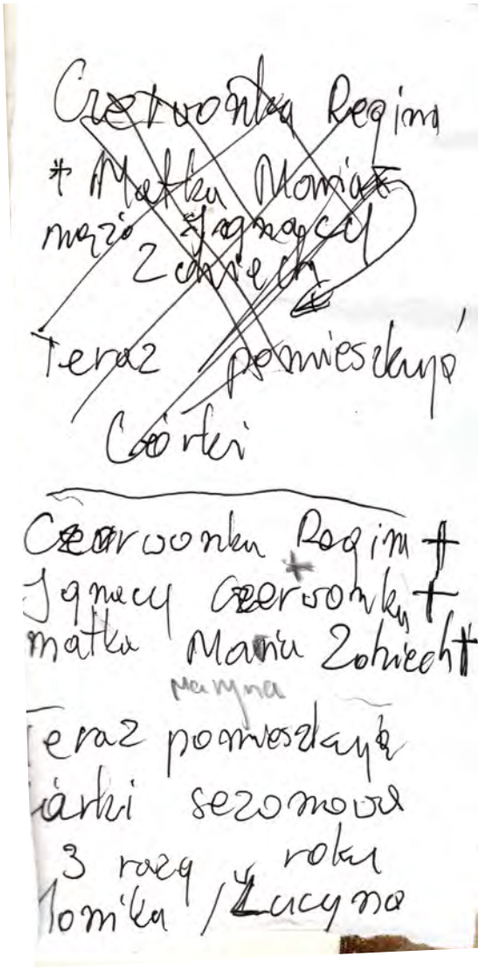

Wieś była przepiękna, tych domów było dużo więcej.
Wieś była przepiękna, tych domów było dużo więcej.
Wieś była przepiękna, tych domów było dużo więcej.



Rodzinna wieś mojego taty to trzy zamieszkałe domy d
To pięć kilometrów wyklepanej drogi w gęstym
lesie, sześć osób, jeden pomnik i samochód. To
dwie pasieki, stojący obok krzyż i błąkające się
po okolicy dwa bezdomne psy. Powoli, lecz
bezlitośnie pożerane przez las miejsce, którego
jutro już może nie być. Pamięć o nim blaknie
zapisana prawie wyłącznie w umysłach garstki
rdzennych osadników/mieszkańców i ich krewnych
Nikt nawet nie myśli, czy ten proces dałoby się
w jakiś sposób zatrzymać. Wieś zniknie,
a mieszkańcy - cisi świadkowie - opuszczą ją, nie
zostawiając po sobie spuścizny.

W moim domu nie ma zdjęć. Ściany świecą pustką,
nieuzupełnione albumy kurzą się pod stertą
gazet w regale. Przeglądam jedyne zdjęcia jakie
mam z okresu dzieciństwa. Między nimi
kartka - starannie narysowane drzewo, moje legi-
tymacyjne zdjęcie, jako gałązka, a na pniu rodzice.
Dziadkowie - korzenie. Z czterech miejsc, jedno
pozostawione puste. W mojej rodzinie nie rozmawia
się o przeszłości, nie zadaje pytań. Mam 25 lat
i nie wiem jak wyglądał mój dziadek.

Wracam do rodzinnego domu mojego taty po piętnastu
latach nieobecności. Chcę zrozumieć, jak
w rzeczywistości obrazu i newsów/mediów zachowało
się ten dziewiczy świat. Chcę dowiedzieć się kim
jestem, wiedzieć co było i skonfrontować z tym, co
jest. Zaczynem do rozmów i odkrywania historii
stały się zdjęcia, a raczej ich brak. Jak się oka-
zuje, fotografia tutaj nie istnieje.

Większość zdjęć z garstki, którą zebrałam jest
w złym stanie. Podrapane, pogniecione, czasem
zgniłe, spleśniałe. Odwracam każde z nich, szukam
jakichkolwiek informacji. Tył lepi się od kleju,
czasem widać pozostałości oderwanego papieru
z albumu. Dla mnie wszystkie te twarze, nawet
młodsze wersje moich bliskich, to obcy ludzie. Po
kilku pytaniach, okazuje się że nie tylko ja ciągle
błądzę w domysłach. Na tyłach fotografii brak
zapisanej daty, imienia, jakiejkolwiek podpowiedzi.

- A zdjęć czemu tak mało, podpisów brak?
- A kto by tam o tym myślał wtedy?

Na wsi żyje się daną chwilą. Nie ma czasu, ani
siły na refleksję, nad tym co było lub będzie.
Rytm dyktują pory roku, wysokość słońca
naniebie.. Zima się kończy, by zakwitły wiosenne
pąki, a po nich przychodzą lato i jesień - czas
zbiorów. Dzień oznacza pracę, noc - odpoczynek.



Tępo całkowicie zależne od procesów zachodzących w naturze. Czas w tej małej osadzie się zatrzymał, a jednocześnie nieubłaganie pędzi ku nieuniknionemu końcowi. Przychodzi akceptacja - tak jest, było i tak być musi. Rodzinna wieś Rodzinna wieś mojego taty leży sto pięćdziesiąt kilometrów od Warszawy. Nie, bardziej przysiółek, albo osada. Nazwanie Nowinek wsią wydaje sie być trochę na wyrost. Kilka domów w głębi lasu, zero sklepów, brak poczty, brak rozrywek. Osiem domów, w trzech z nich łącznie mieszka sześć osób. Reszta to domki sezonowe. Wokół cisza. Nie śpiewają tu ptaki, nie pieją koguty, tylko raz na jakiś Wokół cisza. Nie śpiewają tu ptaki, nie pieją koguty, tylko raz na jakiś czas przejedzie samochód, taki jak mój, tyle że ja tu nie zbłądziłam. To miejsce jest celem mojej podróży. Mijam pierwsze domy, bezpański pies szczeka na powitanie. Okiennice i futryny drzwi jawią się jak wielkie czarne dziury. Po chwili w jednym z okien ruch firanki. Okazuje się że jednak ktoś tu żyje. Czy przyjechał ktoś z rodziny? Czy na grzyby na weekend? Czy ci, co na wakacje przyjeżdżają? Wielu opcji nie ma, nikt więcej się tu nie pokazuje, nikt więcej o tym miejscu nie wie. Wracam do ludzi, którzy pamiętali mnie jako dziecko. Teraz nie wiedzą kim jestem. Dorosłam, stałam się kobietą. To okazuje się być tu problemem. To osada mężczyzn. Z kobiet mieszka tu tylko Ania i dwa domy dalej Babcia Józia. Niechętnie ze mną ktokolwiek rozmawia, na te same pytania ludzie (mężczyźni) odpowiadają dopiero wtedy, gdy zada je mój tata.
Pojawiam się z aparatem. Na początku, gdy przyjeżdżam trzymam go tylko w dłoniach, próbuję rozmawiać, zainicjować kontakt. Robię zdjęcia w dłoniach, próbuję rozmawiać, zainicjować kontakt. Robię zdjęcia sporadycznie, z reguły wtedy, gdy nikt nie patrzy. Tylko wtedy zdaję się mieć furtkę do tego świata. Obserwuję, spędzam czas z ludźmi. Poznaję ich na nowo, odświeżam wspomnienia i porównuję z obecnym obrazem. Staram wtopić się w tło.
Pojawiałam się w osadzie w roli obserwatora, ale to ja jestem bardziej obserwowana. Każdy mój krok jest pilnie śledzony z okien i progów zamieszkałych domów. Gdy w końcu robię komuś zdjęcie, nie pada prośba - pokaż. Nikt nie pyta: Jak wyszedłem? Co tam robisz, czy wyglądam ładnie? Ptaki nie śpiewają, kogut nie pieje, a ludzie nie pytają. Jest cisza, bo na wsi żeby coś powiedzieć trzeba mieć powiedzieć trzeba mieć naprawdę poważny powód. Nowinki to miejsce, które zanika i to jest niezaprzeczalny fakt. Mój tata nie ma zdjęć ze swojego rodzinnego domu. Odkąd pamiętam, nigdy nikt ich nie potrzebował, nikt o zdjęcia nigdy nie pytał.
Kilka lat temu aparat jednorazówka z kiosku uratował wizerunek mojej już nieżyjącej babci. Pierwszy dom mojego taty mieścił się w gęstym lesie. Tak jak to z reguły bywa w małych osadach i wioskach - wybudował go jego ojciec, z małą pomocą innych mieszkańców. Domu już nie ma, w latach osiemdziesiątych strawił go pożar. Z dwuizbowej chaty i małej stodoły ostały się dwa niskie, muśnięte mchem murki. Chciałabym wierzyć, że to właśnie dlatego nie mamy zdjęć. Podczas kolejnych odwiedzin szukamy ich w domu wybudowanym po pożarze, który pozostaje w użytku do dziś. Za plastikowym szkłem wśród porcelany babci w kolorowe kwiaty jest zdjęcie taty z młodości. Wyjechał, to niech chociaż tak tutaj mieszka. Obok obrazek „Ofiaruję się Tobie Jezu", potem moje zdjęcie z komunii. W kuchni, w kącie kredensowej szybki jedno zdjęcie z kinderbalu przesłane lata temu przez moją mamę, Jan Paweł II, reprezentacja polski i zdjęcie z wakacji, które pod przymusem zrobiła (znów) moja mama swoją komórką kilkanaście lat temu. Jako że ja nie mam głosu, tata pyta braci:- Czy są jakieś zdjęcia? - jakieś, to znaczy nie przesłane przez nas. - No poszukam.Przy okazji następnego spotkania na serdecie w kuchni leży jedno, brunatne zdjęcie. Niby ślubne, niby portretowe. Nikogo nie znamy. Brat dziadka, może jego syn? - Ślubne takie, no skądś się tu wzięło. Ale tu więcej zdjęć nie ma - mówi Edek - W starym domu to na ścianie za firanką wisiały.

Ale tutaj to już nie ma. A no bo kto by tu zdjęcia robił, Kto by tu aparat miał?

Odwiedzam wioskę kilkukrotnie, zwykle na kilka dni. Chodzę od domu do domu, może ktoś akurat przyjechał do dziadków na weekend, albo chociaż jest przejazdem. Przez tatę odnawiam kontakty z ludźmi których nie posądzałam o więzy rodzinne. Działkowicze, córki i synowie, wnuczki i wnuczęta niegdysiejszych mieszkańców Nowinek szukają jakiś zdjęć, dokumentów z przeszłości
- Bo tu na miejscu to nic nie ma! Chyba że z pogrzebu jak ojciec w trumnie był Pani chce?
Tutaj nie ma zasięgu.
Tutaj nie robi się zdjęć.

Podczas wykonywania projektu wysłuchałam wielu historii, z których próbuję ułożyć wizerunek mojej dalszej rodziny. Zasłyszane wydarzenia, które działy się w tym miejscu, porównuję z zastanym stanem rzeczy. Mijam puste domy, zbłąkane psy. Pola uprawne zarosły krzakami. Wyobrażam sobie, że te wydeptane w trawie placki, to pozostałość po zabawach i występach orkiestry, o których słyszałam. Podświadomie wiem, że tak na prawdę, na siłę próbuję tłumaczyć tę pustkę i głuchą ciszę. Opowieści te kontrastuję ze zrobionymi przez siebie zdjęciami. Nigdy nie podejrzewałam, że to miejsce tętniło kiedyś życiem. Że jeszcze nie tak dawno panował tu zupełnie inny rytm, nie zarośnięty trawą, nie pożarty otaczającym go lasem.

Jeszcze raz spoglądam na moje drzewo genealogiczne z zerówki. Masywny konar głęboko zakorzeniony w ziemi. Taka sama ilość korzeni, co gałęzi. U góry moje pojedyncze zdjęcie jedynaczki, na pniu rodzice, u dołu jeden korzeń bez zarysowanej nawet ramki na zdjęcie. Żadnych prób zaznaczenia pola do uzupełnienia, żadnej podpowiedzi, że kogoś brakuje. Zbierając resztki zdjęć rodzin niegdysiejszych mieszkańców Nowinek, coraz ciężej pogodzić mi się z tym, że jako jedyni w osadzie nie mamy zachowanych żadnych zdjęć. To, co ostaje się tutaj po ludziach, to rzeczy, które po sobie zostawili - prawdopodobnie nawet od ich odejścia nieruszane. To pozostałości po ich domach, które teraz zaśmiecają czyjeś podwórko - stare kafle z pieca, blat ze stołu, reszta skał po prowizorycznych schodach. Niczego się tu nie wyrzuca, niczego się tu nie pielęgnuje. Pamięci o tych, których już nie ma też. Wszyscy są pogodzeni z przemijaniem, nikt nawet nie próbuje tego procesu oszukać. Ludzie odchodzą, a wszystko wokół coraz bardziej zarasta lasem. W każdym odwiedzonym domu odkrywam po kilka zdjęć z podobiznami moich przodków. Pierwszy raz widzę swoich wujków, swoje ciotki, a obok nich rozpoznaję młodsze twarze.

Zasłyszane opowieści uzupełniam, przeszukując kościelne archiwa. Szukam jakichkolwiek śladów po moim dziadku. Co kilka stron migają mi nazwiska poznanych osób, o które nie ciężko, bo przecież wszyscy z tej wioski pochodzą od jednego przodka. Masowo przeglądam masywne księgi, szukając wśród zapisków słów /Nowinki lub /Zdziech. Wśród szczegółowych opisów ślubów i chrztów odnajduję tabelę z aktami urodzenia, skróconymi odpisami chrztu. W jednej z rubryczek moje nazwisko.

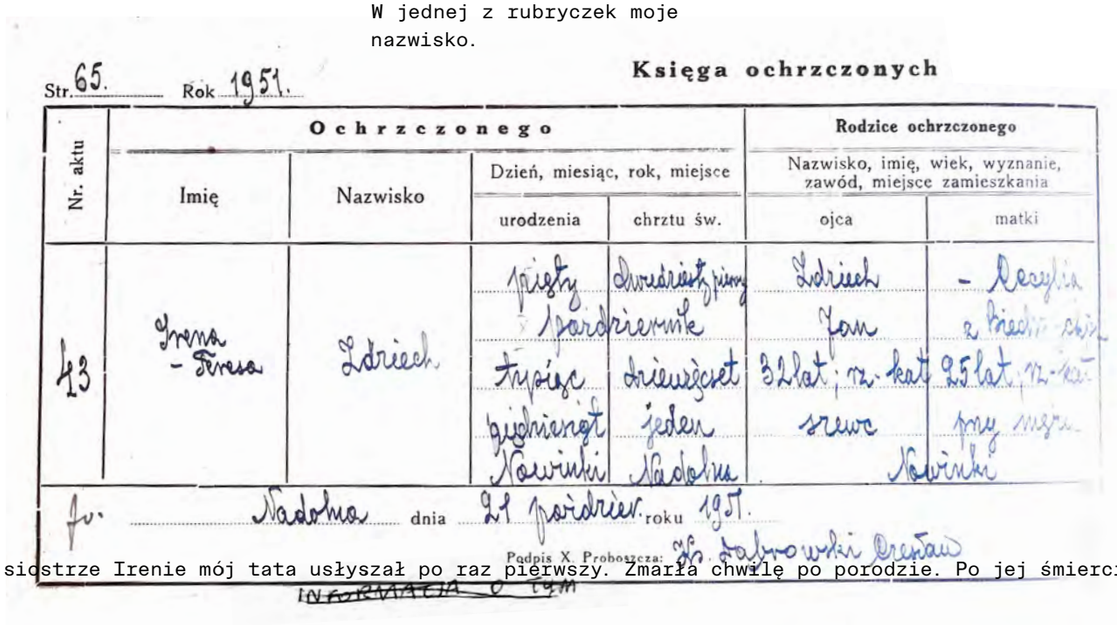

Księga ochrzczonych

Str. 65. Rok 1951.

Nr. aktu	Ochrzczonego: Imię	Ochrzczonego: Nazwisko	Dzień, miesiąc, rok, miejsce: urodzenia	Dzień, miesiąc, rok, miejsce: chrztu św.	Rodzice ochrzczonego: Nazwisko, imię, wiek, wyznanie, zawód, miejsce zamieszkania: ojca	Rodzice ochrzczonego: matki
43	Irena - Teresa	Zdrzech	piąty 5 października	dwudziestego piątego	Zdrzech Jan	- Cecylia z Bieda
			trzydzieści	drugiego	32 lat; rz.-kat	25 lat; rz.-kat
			grudnia roku	jeden	rolnik	żona męża
			Nowinki	Nadolna	Nowinki	

Ks. Nadolna dnia 21 października roku 1951.

Podpis X. Proboszcza: ks. Zabrowski Orzesze

INFORMACJA O TYM

O siostrze Irenie mój tata usłyszał po raz pierwszy. Zmarła chwilę po porodzie. Po jej śmierci nikt już o niej nie wspominał.

„

z zawodu Janek byłszewcem, tylko miał z tym styczność, że potrafił. Tak to ziemią ogólnie się zajmowali, dlatego się mówi chłop-robotnik, bo też podejmował się innych prac, jak na przykład tych w fabrykach.

krowy pasł. Trzymali krowy, babcia robiła masło,
a dziadek w środę i we wtorek na targ z tym masłem.
Ale

powiem

ci, że [redacted]

21
23

Spotkanie w domu Babci Józi. Które z kolei, więc bardziej rozluźnieni rozmawiamy przy herbacie. Oddaje Pani Bożenie ostatnio pożyczony plik zdjęć. Każde z nich zeskanowane, więc grzecznie dziękuję za pożyczenie. Wskazując na niektóre pytam o nieznane mi osoby lub niezrozumiałe, przedstawione sytuacje.
Babcia Józia powoli traci pamięć. Wiek już nie ten, zdrowie nie to samo, mówi. Większość rozmów o zdjęciach odbywam z Panią Bożeną lub Markiem. Babcia Józia już niedosłyszy, więc nawet nie odpowiada na zadawane jej pytania.

Dzieci babci Józi pytam o zdjęcie, które zapadło mi w pamięć. Na nim dziesiątki ludzi zebranych na skrzyżowaniu jedynych dwóch dróg na Nowinkach. Okazuje się być to fotografia z wesela Pani Bożeny, na którym prócz przybyłych gości, byli obecni wszyscy mieszkańcy osady. Trzymaną przeze mnie fotografię zauważa Babcia Józia. Budzi sie jak niczym z transu i wskazuje palcem na miejsce po prawej stronie fotografii.

- No, a tu za płotem - mówi - taki zgarbiony, to Janek właśnie.



Mój dziadek. Mój dziadek.



Wszystko ma swój czas, po-
dobno.

Projekt, koncepcja, oprawa graficzna,
skład oraz fotografie:
Aneta Zdziech
Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie, Wydział Grafiki, 2021.

Pracownia Projektowania Plakatu
i Form Wydawniczych
prof. Lech Majewski
asyst. mgr Justyna Czerniakowska

Projekt zrealizowany w Pracowni Grafiki Edytorskiej
dr Marka Knapa
asyst. mgr Kamila Staniszewska

sierpień 2019 - wrzesień 2021

złożony fontami:
Bau Mono
Albra Text Regular

Fotografie:

Aneta Zdziech: s.2-8,10,18,30,31,35,38,42,44,45,48-51,62-79,84-88,92-94,
102-108,111,116,126-130,133,134,138-142,148-155,162,174,175,184.
mapy.geoportal.gov.pl: s.14.

Archiwa prywatne:

Zdzisławy Pietras: s.28,30,40,56,58,61,83,121,122,123,124.
Loli Biedrzyckiej: s.12,110,112,113,114,
notatki Anieli Biedrzyckiej s.911,24,26,29,33,34,40,41,77,82,114.
Wiesława Maślikowskiego: s.16,120,158,159,160
Bożeny Herki: s.26,90,97,98,99,121,180,182.
Jadwigi Pietras: s.36,132,133,136.
Rodziny Czerwonka: s.172.
Wojciecha Hermana: s.164.

s.179 - fragment z księgi kościelnej Parafii pw. Najświętszego Serca
Jezusowego w Nadolnej.

Zdjęcia archiwalne zamieszczone
za zgodą właścicieli.

Dziękuję za wszystkie użyczone mi fotografie
oraz opowiedziane historie rodzinom:
Pietras, Herka, Gross, Biedrzyckim, Czerwonka,
Maślikowskim, Wojtaszewskim, Herman.

Dla taty.

Pamięci Andrzeja,

Aneta

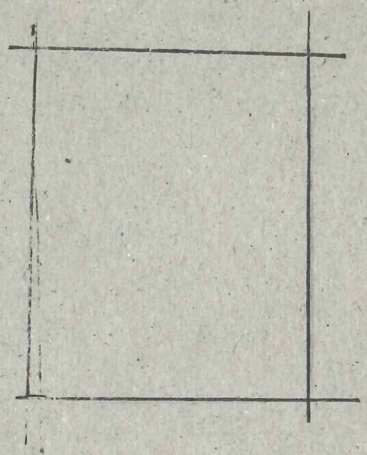

photobooks.pl

portal polskich fotoksiążek

Autorka: **Aneta Zdziech**
Tytuł: ***Na ile pamiętam...***

Projekt realizowany przez Fundację unContemporary – uncontemporary.pl

Od grudnia 2024 publikacja dostępna na licencji **CC BY-NC-ND 4.0**
(Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 4.0,
https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/deed.pl)

Wolno ci:
Dzielenie się — kopiuj i rozpowszechniaj utwór w dowolnym medium i formacie

Na następujących warunkach:
Uznanie autorstwa — Utwór należy odpowiednio oznaczyć, podać link do licencji i wskazać jeśli zostały dokonane w nim zmiany. Możesz to zrobić w dowolny, rozsądny sposób, o ile nie sugeruje to udzielania prze licencjodawcę poparcia dla Ciebie lub sposobu, w jaki wykorzystujesz ten utwór.
Użycie niekomercyjne — Nie należy wykorzystywać utworu do celów komercyjnych
Bez utworów zależnych — Remiksując, przetwarzając lub tworząc na podstawie utworu, nie wolno rozpowszechniać zmodyfikowanych treści.

photobooks.pl

portal of polish photobooks

Author: **Aneta Zdziech**
Title: ***As far as I remember...*** [original: *Na ile pamiętam...*]

Project implemented by unContemporary Foundation - uncontemporary.pl

From December 2024 publication available under **CC BY-NC-ND 4.0 license**,
(Attribution-NonCommercial-NoDerivatives 4.0,
https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/)

You are free to:
Share — copy and redistribute the material in any medium or format

Under the following terms:
Attribution — You must give appropriate credit , provide a link to the license, and indicate if changes were made . You may do so in any reasonable manner, but not in any way that suggests the licensor endorses you or your use.
NonCommercial — You may not use the material for commercial purposes .
NoDerivatives — If you remix, transform, or build upon the material, you may not distribute the modified material.

KRAJOWY PLAN ODBUDOWY
Rzeczpospolita Polska
Sfinansowane przez Unię Europejską NextGenerationEU